Sidło-82,98, Swatowski-46,8, Makomaski-1:47,9, Lewandowski-2,00 Kotliński-51,7

Do sobotniego sukcesu na 400 m dołożył Swatowski w niedzielę zwycięstwo również i na 200 m
Fot. E. Warmiński

Poniedziałek

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 86 (1374) Warszawa, 10 czerwca 1957 r. Cena 80 gr.

Światowy poziom Memoriału J. Kusocińskiego

3.000 - KRZYSZKOWIAK-7,58,2

Zimny motorem biegu

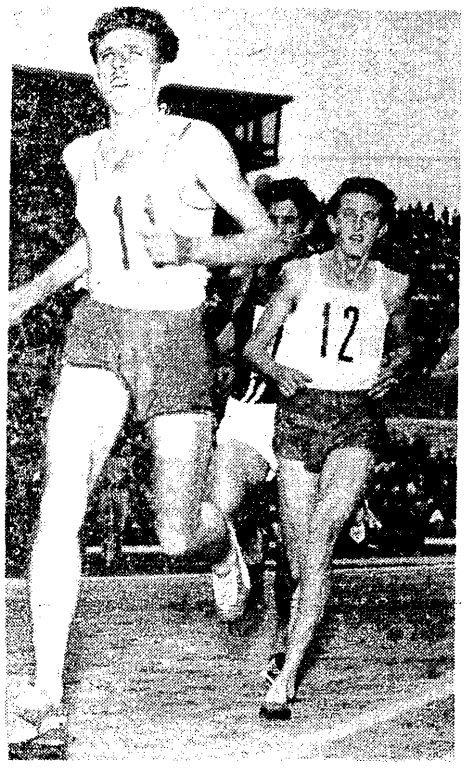

Krzyszkowiak i Zimny na ostatnich metrach przed taśmą na 3000 m. W tyle Mugosa, którego jednakże wyprzedzili na mecie dwaj zawodnicy niemieccy Fot. E. Warmiński

Pettersson i Sitkin pokonani przez Lewandowskiego

Einarsson wygrywa trójskok

Wielkim sukcesem lekkoatletów polskich zakończyły się IV Międzynarodowe Zawody Lekkoatletyczne o Memoriał Janusza Kusocińskiego. Seria niezwykle wartościowych wyników, a między nimi rekordów Polski trzymała widzów w stałym napięciu. Padły trzy rekordy (400 m: Swatowski — 46.8, 800 m: Makomaski — 1:47.9, 400 m pł.: Kotliński — 51.7) i dwa zostały wyrównane (200 m: Swatowski — 21.2 i kula: Sosgórnik — 16.77). Jeśli dodamy do tego wspaniałe wyniki Sidły w oszczepie 82.98 i Krzyszkowiaka na 3.000 m — 7:58.2 nie mówiąc już o pozostałych, niewiele im ustępującym, to będziemy mieli pełne powody do zadowolenia z postawy naszych reprezentantów.

Nasi goście przyczynili się w wielkiej mierze do tego, iż premiera europejska wypadła okazale. Wspaniały biegacz czechosłowacki Jungwirth, islandzki trójskoczek Einarsson, Mugosa, Jazy, Balasz, doskonałe sprinterki angielskie z Weston i Armitage, Tokariew, Krejer, Czen, Degats i inni uzyskali w Warszawie wyniki, które głośnym echem odbiły się wśród zwolenników lekkoatletyki.

Żegnając uczestników IV Memoriału mówimy im: do widzenia. Zapraszamy w przyszłym roku.

Juniorzy Polonii Bytom rewelacją turnieju w Düsseldorfie

DUSSELDORF. W drugim dniu międzynarodowego turnieju piłkarskich drużyn juniorów w Duesseldorfie polska drużyna Polonia Bytom odniosła dwa piękne zwycięstwa. Przed południem Polacy pokonali Eil 9EIT (Drezno) 1:0 (0:0). Zwycięską bramkę zdobył Jóźwiak, a po południu nasi zawodnicy rozgromili angielski zespół B. C. WOLVERHAMPTON 4:0 (1:0). Bramki zdobyli Pogrzeba — 2 oraz Jóźwiak i Lech.

Drużyna polska jest rewelacją turnieju w Duesseldorfie i w trzech rozegranych meczach nie straciła ani jednej bramki. Finał turnieju, w którym się spotkają zwycięzcy grupy I i II odbędzie się w poniedziałek 10 bm wieczorem.

A oto aktualne tabele obydwu grup:

I

1.	Polonia Bytom	3	6	7:0
2.	F. C. Milano	3	4	1:0
3.	TUR Duesseldorf	3	3	1:2
4.	Einheit (Drezno)	3	2	4:2
5.	B.C. Wolverhampton	4	1	1:9

II

1.	F.C. Schalke 04	3	4	5:1
2.	F.C. Barcelona	3	4	10:2
3.	F.C. Lille	3	2	6:2
4.	Lokomotiw (Lipsk)	3	2	3:3
5.	F.C. Genf (Szw.)	3	0	1:15

Lepiej od Iharosa pobiegł Krzyś

w koronnej konkurencji Kusego

SIDŁO otrzymał już nagrodę, ufundowaną przez kierownika ekipy szwedzkiej dla najlepszego zawodnika w drugim dniu zawodów, kiedy do rozegrania pozostał jeszcze bieg na 3.000 m.

— A co będzie, jeśli Krzyszkowiak pobije rekord świata? — pytali złośliwi, którzy z pewnością nie mieli nic przeciwko wynikowi 82,98 Janusza w oszczepie, ale liczyli się także z wielkimi możliwościami naszych biegaczy. Niewiele też brakowało, a mieliby nawet powód do dalszych komentarzy.

Udział Jugosłowianina Mugosy w głównym biegu Memoriału poważnie zwiększył wagę tej konkurencji. Krzyszkowiak pozostał jednak nadal głównym faworytem. 14 biegaczy ruszyło ze startu w takim tempie, jakby biegli na 800 m, a na czele znalazł się rewelacyjny Francuz Jazy, który po doskonałym sobotnim biegu na 1.500 m podobnie jak i Mugosa zdecydował się na udział i w tej konkurencji, licząc na rekord krajowy. Po stu metrach walka o lepszą pozycję w długim korowodzie trochę się wyjaśniła i zawodnicy zwolnili nieco. Po 400 m (61.8) na czele był już Ozog przed Zimnym i Krzyszkowiakiem. I oto zaczyna się pierwsza „rozróbka" — jak to się zwykle mówić w towarzystwie kolarskim. Zimny na wirażu nagle przyspiesza i odrywa się od zwartego węża współpartnerów.

800 — 2.08,5

Tutaj nie ma jednak żartów. Zimny zdołał wypracować wprawdzie 5 m przewagi, ale zwarta grupa biegaczy już po następnym okrążeniu siedziała mu na karku. A więc znów cała stawka biegnie razem. 800 m — 2.08,5. Tempo jest dobre, ale nie rewelacyjne. Faworyt biegu Krzyszkowiak dopiero po pierwszym kilometrze daje znać o sobie. Obejmuje prowadzenie i próbuje dyktować ostrzejsze tempo. Zimny trzyma się jednak tuż za nim, a „na karku" siedzi im obu Mugosa pilnujący bacznie obu najgroźniejszych Polaków.

1500 — 4.02,0

Połowa dystansu 1.500 m — 4.02,0. Wynik poniżej 8 minut jest teraz rzeczą ozdobną. Drugą połowę trzeba będzie pokonać znacznie szybciej, niż pierwszą jeśli cel ten ma być osiągnięty. Tymczasem Krzyszkowiak utrzymuje się na czele, a za nim przesuwa się pobieżni zwarty łańcuszek, złożony z 8 rywali z wyjątkiem Fina Julina, Norwega Tergessena i Duńczyka Thogersena, dla których tempo jest stanowczo za ostre.

NA 300 METRÓW PRZED METĄ

Cóż będzie jednak z wynikiem? Ale nie martwmy się o to. Do przodu wychodzi znów Zimny, najaktywniejszy zawodnik tego biegu. Tempo gwałtownie wzrasta. Pociąga on za sobą Krzyszkowiaka, Mugosę, Kryżę i Czerniawskiego. Walka wchodzi w ostatnią fazę. Na dwa okrążenia przed metą Zimny decyduje się na jeszcze jeden zryw. Korzysta z tego Krzyszkowiak i teraz dwójka Polaków demonstruje harmonijną współpracę i piękny styl. Para polska zyskuje coraz większą przewagę. Mugosa, tak bacznie ich pilnujący, z rozpaczą spostrzega jak przestrzeń między nim i Polakami powiększa się z każdą sekundą. Sukces pary polskiej jest więc chyba już przypieczętowany. Ostatnie okrążenie nie może już nic zmienić z wyjątkiem kolejności Polaków. I tak się też staje.

Na 300 m przed metą Krzyszkowiak decyduje się na długi finisz. Łatwo wychodzi przed zmęczonego Zimnego i rozpoczyna walkę z czasem. Ze zwartej grupki pozostałych biegaczy wyskakuje nagle żółta koszulka Niemca Janke. Finisz tego zawodnika jest wprost fenomenalny. Odległość między nim a Zimnym zmniejsza się w oka mgnieniu. Nadrabia on istotnie bardzo dużo, ale Krzyszkowiak i Zimny również mają niezły finisz. W wyraźnych odstępach między sobą mijają metę: Krzyszkowiak, Zimny, Janke a dalej Konrad, Ożóg, Czerniawski, mocno zmęczony Mugosa i Jazy.

10 NAJLEPSZYCH NA ŚWIECIE

Z niecierpliwością oczekujemy oficjalnych wyników. Na prywatnych stoperach czas wynosi ok. 7:58.0. A więc jednak druga połowa była szybsza. Czy padnie jednak rekord Memoriału ustanowiony w ub. roku przez znakomitego Iharosa? Padł! Krzyszkowiak uzyskał czas 7:58,2, a

Dokończenie na str. 8

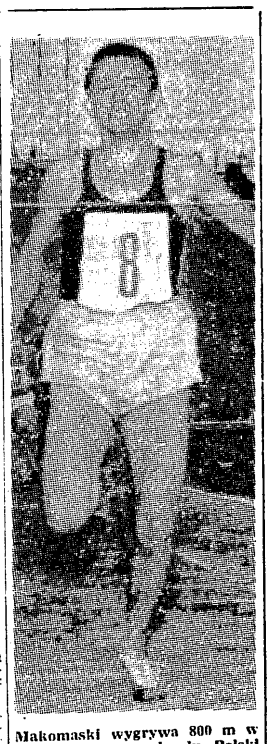

Makomaski wygrywa 800 m w czasie nowego rekordu Polski
Fot. E. Warmiński

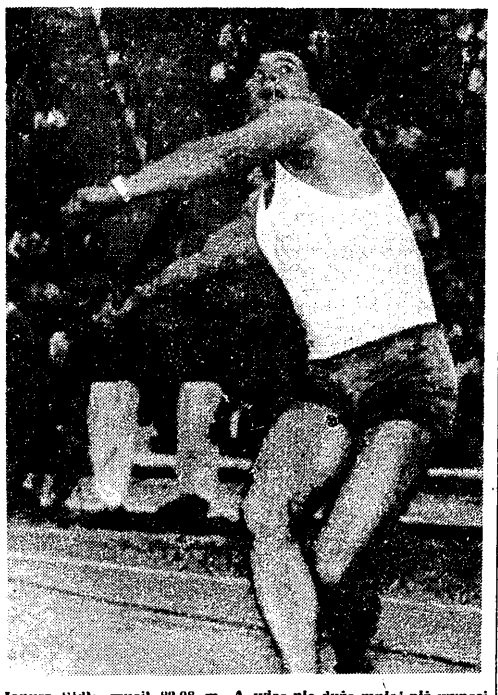

Janusz Sidło rzucił 82.98 m. A więc nie dużo mniej niż wynosi rekord Polski Fot. E. Warmiński

Dramatyczne mecze w Warszawie i Sosnowcu

Gwardia zdystansowała przeciwników po pokonaniu „10" Lechii

- BUDOWLANI OPOLE ODDALILI GÓRNIKA OD TRONU MISTRZOWSKIEGO
- NA 5 MIN. PRZED KOŃCEM LEGIA PROWADZIŁA 2:0 ZE STALĄ

Bramkarz Lechii Uściniewicz atakowany przez Hachorka (z tyłu) i Zb. Szarzyńskiego, podczas meczu Gwardia — Lechia 3:2
Fot. E. Franckowiak

Wiosna należy do stolicy

DZIEWIĄTA, niepełna kolejka mistrzostw I ligi przyniosła już prawie rozstrzygnięcie w sprawie tytułu wiosennego mistrza ekstraklasy. Zdobyła go jedenastka warszawskiej Gwardii, która po zaciętej, chwilami dramatycznej walce, pokonała najgroźniejszego rywala gdańską Lechię 3:2 (1:2). Gwardziści mają obecnie 3 punkty przewagi nad Lechią i Ruchem i w 2 ostatnich meczach wiosennej rundy z Lechem w Poznaniu i Budowlanymi w Warszawie powinni utrzymać się na czołowej pozycji.

Mecz warszawski nie pozostawił, niestety, najlepszego wrażenia. Atak Gwardii miał źle nastawiony celownik i nie potrafił uwidocznić cyfrowo swej przewagi w polu nad rozumnie i skutecznie broniącymi się gdańszczanami. Szczególnie jaskrawo widać było to w okresie ostatnich 25 minut gry, kiedy Lechia grała w dziesiątkę, bez poważnie kontuzjowanego bramkarza Uścinowicza. Kontuzja ta była też jednym z przykrych momentów spotkania.

Górnik Zabrze, tracąc oba punkty w Opolu, praktycznie odpadł z konkurencji o pierwsze miejsce w tabeli rundy wiosennej, podobnie jak i ŁKS, który mimo dużej przewagi w polu nie potrafił strzelić w Bytomiu ani jednej bramki.

Bardzo ładny finisz miała natomiast sosnowiecka Stal. Kilka minut przed końcem spotkania z Legią goście prowadzili 2:0, a jednak ostateczny wynik brzmiał remisowo 2:2.

W najbliższy czwartek, 13 bm. rozegrana zostanie 10 kolejka wiosennej rundy. (Zaległy mecz Ruch — Lech Poznań rozegrany zostanie 16 bm.)

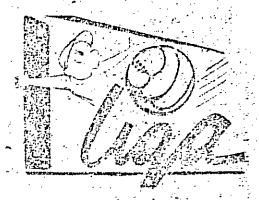

Polonia Bytom — ŁKS 0:0

Stal Sosnowiec — Legia W-wa 2:2 (0:2)

Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk 3:2 (1:2)

Wisła Kraków — Górnik Radlin 5:1 (2:1)

Budowlani Opole — Górnik Zabrze 1:0 (0:0)

1.	Gwardia W-wa	14:4	24:12
2.	Lechia Gdańsk	11:7	13:8
3.	ŁKS Łódź	10:8	17:12
4.	Górnik Zabrze	10:8	18:13
5.	Budowlani	10:8	14:16
6.	Legia W-wa	9:9	20:13
7.	Ruch Chorzów	9:7	17:13
8.	Wisła Kraków	9:9	15:13
9.	Stal Sosnowiec	9:9	15:22
10.	Polonia Bytom	8:10	14:14
11.	Górnik Radlin	5:13	7:27
12.	Lech Poznań	2:14	3:10

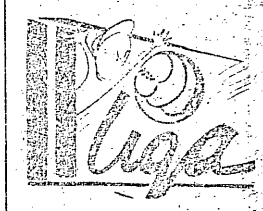

GRUPA POŁUDNIOWA

Naprzód Lipiny — Włókniarz Chełmek 4:1 (3:0)

Concordia Knurów — Stal Rzeszów 2:0 (1:0)

Piast Gliwice — Garbarnia 1:1 (1:1)

CWKS Kraków — AKS Chorzów 1:3 (1:2)

Stal Mielec — Szombierki 4:0 (1:0)

Broń Radom — Cracovia 0:3 (0:1)

1.	Cracovia	15:3	18:4
2.	Naprzód Lipiny	12:6	22:13
3.	Piast Gliwice	11:7	19:11
4.	Szombierki	10:8	16:17
5.	CWKS Kraków	9:9	11:9
6.	Stal Rzeszów	9:9	15:14
7.	AKS Chorzów	9:9	11:15
8.	Garbarnia	8:10	18:15
9.	Stal Mielec	7:11	12:12
10.	Concordia	7:11	12:20
11.	Wł. Chełmek	6:12	7:21
12.	Broń Radom	5:13	5:15

GRUPA PÓŁNOCNA

Polonia Bydg. — Chrobry Szczecin 3:0 (0:0)

Polonia Gd. — CWKS Wrocław 2:0 (1:0)

Warta — CWKS Bydg. 0:0

Sparta Luban — Bzura 2:2 (1:2)

Marymont — Górnik Wałbrzych 4:1 (2:2)

1.	Polonia Bydg.	14:2	15:2
2.	CWKS Wrocław	12:6	7:4
3.	Calisia	10:4	13:6
4.	Warta	10:8	5:3
5.	CWKS Bydgoszcz	10:8	12:10
6.	Marymont	10:8	14:12
7.	Polonia Gd.	8:10	9:7
8.	Górnik Wałb.	7:11	10:15
9.	Chrobry Szczecin	6:12	13:13
10.	Pomorzanin	6:10	9:14
11.	Bzura Chodaków	6:12	9:23
12.	Sparta Luban	5:13	6:13

Zespół Angielek w karykaturze E. Ałaszewskiego. Od lewej: kierowniczka Hartman, Hopkins, Armitage, Weston, Dudderidge, Loakes, Smally i Cutting oraz masażystka Aurait

JUTRO!

LOTO PRZEGLĄD SPORTOWY

Po serii 4 zwycięstw przegrana z Bułgarią

na turnieju koszykarek w Belgradzie

BELGRAD 9. 6. (tel. wł.). W niedzielę zakończył się w Belgradzie międzynarodowy turniej koszykarek o Puchar Jugosławii. Reprezentacja Polski po zwycięstwach nad Francją, CSR i Jugosławią stanęła w niedzielę do walki o I miejsce przeciwko koszykarkom Bułgarii. Mecz ten zakończył się niestety przegraną Polek 51:71 (29:34), która zepchnęła nasze koszykarki na trzecie miejsce w turnieju.

Turniej wygrała Bułgaria przed CSR i Polską. Te 3 reprezentacje uzyskały po 4 zwycięstwa doznając po 1 porażce, a o kolejności miejsc zadecydowała lepsza różnica między zdobytymi a straconymi koszami i to tylko w spotkaniach między tą trójką. Bułgaria uzyskała różnicę — plus 13, CSR — plus 4, a Polska — minus 17. Dalsze miejsca zajęły 4. Jugosławia, 5. Francja, 6. Węgry — przy czym kolejność tej trójki ustalona została również na tych samych zasadach co pierwszych trzech drużyn.

Końcowa tabelka turnieju jest następująca:

1. Bułgaria	4	1	9	302:232
2. CSR	4	1	9	271:220
3. Polska	4	1	9	253:254
4. Jugosławia	1	4	6	207:236
5. Francja	1	4	6	187:244
6. Węgry	1	4	6	184:251

Koszykarki nasze wyjeżdżają z Belgradu w poniedziałek wieczór, w Warszawie będą w środę rano.

W sobotę w przedostatnim dniu turnieju padły następujące wyniki: Bułgaria pokonała Francję 52:29 (30:13), CSR zwyciężyło Węgry 41:37 (22:26), oraz Polska wygrała z Jugosławią 53:42 (29:23).

Polki grały początkowo bardzo nerwowo i nie potrafiły sobie poradzić z obroną strefową. Dopiero przejście na atak pozycyjny 1—3—1 wyjaśniło sytuację. W 17 min. nastąpiło wyrównanie i od tej chwili Polki stale zwiększają swoją przewagę, grając coraz lepiej. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Lotówna.

Punkty dla Polski zdobyły: Olesiewicz — 15, Chłodzińska — 12, Kaczmarek — 11, Loth — 10, Beyer — 3, Dąbrowska Kapał-

Dokończenie na str. 8

Koszykarze Rumunii zwyciężyli ZSRR

BUKARESZT, 9.6 (tel. wł.). W międzypaństwowym meczu koszykówki drużyn męskich ZSRR — Rumunia: sensacyjne zwycięstwo 44:42 (20:22) odniosła reprezentacja Rumunii. Najlepszymi zawodnikami byli Nedev, Folbert i Nagy (Rum.) oraz Stonkus, Boczkariew, Waldmanis i Ozierow (ZSRR).

(m)

Łodzianie nie potrafili strzelić ani jednej bramki
Polonia Bytom — ŁKS 0:0

KATOWICE, 9.6 (tel. wł.). Polonia Bytom — ŁKS Łódź 0:0. Sędziował Mytnik z Krakowa. Widzów 12.000.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarczyk, Olejniczak, Widawski, Narloch, Wieczorek, Sasiadek, Trampisz, Krasucki, Liberda, Procak.

ŁKS: Szczurzyński, Walczak, Wiązły, Szczepański, Jańczyk, Grzywocz, Jezierski, Baran, Szymborski, Soporek, Kowalec.

Remis na własnym boisku rzadko kiedy przyjmowany jest przez publiczność z zadowoleniem. Tym razem było inaczej. Przewaga łodzian po przerwie osiągnęła tak miażdżące rozmiary, że widzowie przyjęli końcowy gwizdek sędziego z wyraźną ulgą i połowicznym zadowoleniem z jednego chociaż punktu, który na dobrą sprawę „urwał się ze stryczka".

Widziałem ŁKS tydzień temu w Rybniku i muszę stwierdzić wyraźną poprawę zespołu łódzkiego. Wprawdzie w dalszym ciągu szwankuje szybkość i pozostawia dużo do życzenia przebojowość, to jednak wydaje się, że łodzianie powoli powracają do formy. Wyraźnie poprawił się Szymborski, ale brak mu szybkości. Dobry mecz rozegrał także szybki Kowalec.

Defensywa ŁKS nie miała wiele pracy w przeciwieństwie do swoich kolegów z drużyny bytomskiej.

Były okresy po przerwie, w których gospodarze nie umieli przejść z piłką poza linię dzielącą boisko na dwie połowy. A że łącznicy Polonii — zwłaszcza Trampisz — nie kwapili się z bardziej intensywnym wspieraniem obrony, przeto ta pracowała ponad normę. **Wyróżnić należy Dymarczyka i Widawskiego. Brzmi to może paradoksalnie, ale Szymkowiak miał niewiele piłek, gdyż łodzianie pomysłowo i składnie kombinując w polu, zwlekali z oddawaniem strzałów.**

Po raz nie wiadomo już który w swojej karierze sprawozdawcy, wypada mi z przykrością wytknąć Trampiszowi kompletną „abnegację" dla wydarzeń rozgrywających się na boisku. Jaka to wielka szkoda, że ten niezwykle utalentowany gracz nie potrafi na każdym meczu zdobyć się na choćby minimum koncentracji. (d)

W ciągu 5 min. Legia traci 2 bramki i 1 punkt w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 9.6 (tel. wł.). Stal Sosnowiec — Legia Warszawa 2:2 (0:2). Bramki zdobyli w 8 min. Kempny, w 30 min. Żmudzki, w 86 min. Krężel, w 87 min. Uznański. Sędziował Gorączniak z Poznania. Widzów ok. 20.000.

STAL: Dziurowicz, Masłoń, Konopelski, Krajewski, Ząbczyński, Poloczek, Ciszek, Majewski, Uznański, Krężel, Głowacki.

LEGIA: Stroniarz, Masell, Słaboszowski, Woźniak, Grzybowski, Zientara, Żmudzki, Strzykalski, Kempny, Kruk, Ciupa.

Warszawska Legia nie ma szczęścia do obcych boisk. Nie odniosła jeszcze na nich ani jednego zwycięstwa i także w Sosnowcu musiała pozostawić jeden punkt, chociaż była zespołem znacznie lepszym, przewyższającym gospodarzy pod każdym względem. **Przez 75 min. gry warszawianie grali niezwykle pewnie,** sunące na bramkę Dziurowicza raz po raz ataki, były znacznie groźniejsze niż zagrania napadu sosnowieckiego. Piłkarze Stali nie byli w stanie forsować szybkiej i ostro wkraczającej w akcje defensywy Legii, a najgroźniejsi napastnicy stalowców Ciszek i Uznański znajdowali się pod pieczołowitą opieką obrońców warszawskich. Legia zdobyła tylko dwie bramki, a w tym 75-minutowym okresie przewagi miała co najmniej 5 idealnych sytuacji.

O losach spotkania rozstrzygnęła 75 minuta gry. Majewski poszedł na przebój, minął dwóch pomocników Legii i kiedy składał się do strzału, został ostro zaatakowany przez Słaboszowskiego i Grzybowskiego. Majewskiego zniesiono z boiska i wydawało się, że sędzia podyktuje rzut karny, gdyż przewinienie kwalifikowało tę decyzję. Sędzia jednak był innego zdania, na co ostro zareagowała publiczność. W kilkanaście sekund później sędzia Gorączniak, pragnąc zrehabilitować się, podyktował „za darmo" jedenastkę przeciwko wojskowym. Pechowym egzekutorem był Konopelski, który strzelił wprost w bramkarza.

Od tej jednak chwili gospodarze poderwali się do desperackiego ataku, który uwieńczony został dwoma wyrównującymi bramkami. W tym okresie arbiter spotkania popełnił szereg podstawowych błędów, krzywdząc oba zespoły.

Spośród 22 autorów tego spotkania na wyróżnienie zasłużyli w Legii: **Woźniak, Zientara, Żmudzki i Kempny, w Stali — Dziurowicz i Majewski.** (wy)

Niezwykły mecz na stadionie CWKS

Gwardia zwycięża Lechię 3:2
Goście kończą mecz w dziesiątkę

WARSZAWA, 9.6. Gwardia W-wa — Lechia Gdańsk 3:2 (1:2). Bramki zdobyli: dla Gwardii Szarzyński, Gawroński i Baszkiewicz, dla Lechii — obie Gronowski. Sędziował Kowal z Katowic. Widzów około 15 tys.

GWARDIA: Stefaniszyn, Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra, Wiśniewski, E. Szarzyński, Gawroński, Lewandowski, Hachorek, Zb. Szarzyński, Baszkiewicz.

LECHIA: Uścinowicz, Kusz, Korynt, Lenc, Czubała, Gross, Gadecki, Musiał, Gronowski, Szlagowski, Wieczorkowski.

To był naprawdę niezwykły mecz. Niczego na nim nie brakowało: wielkiej stawki o wiosenny tytuł mistrza, ogromnego napięcia nerwowego zawodników i publiczności, były też groźne faule, nie uznana bramka, niezdecydowanie sędziego, niepewność o wynik. A że przy tym nie brakowało emocji i chwilami dobrego ligowego poziomu — śmiało można powiedzieć, że takiego spotkania Warszawa jeszcze w tym roku nie widziała.

OD 1:0 DO 1:2

Gwardia rozpoczęła mecz ze znacznie większym rozmachem, aniżeli przed tygodniem z Górnikiem Zabrze. Tym razem napad „chodził" od pierwszego gwizdka jak zegarek, strzelał, zmuszał Lechię bezustannie do bronienia własnego przedpola. Zabawa ta trwała tylko 5 minut. W tymże bowiem okresie Gwardii „wyszedł" jeden z szybkich ataków. Dwa prostopadłe podania do Hachorka i Szarzyńskiego i ten ostatni lekkim, plasowanym strzałem zdobywa dla Gwardii prowadzenie.

Na trybunach ani przez moment nikt nie wierzy w możliwość odrodzenia się Lechii. Gdańszczanie jednak dosłownie w kilku minutach dokonali wielkiej sztuki. Z zespołu defensywnego przerodzili się w wielkiej klasy ofensorów i w ciągu jednej minuty Gronowski zdobył dwie bramki i... wyprowadził Lechię na pozycję lidera.

W 17 min. padła wyrównująca bramka w sytuacji pozornie zupełnie niegroźnej. Grający gdzieś głęboko w tyle prawy pomocnik Musiał pognał nagle z piłką do przodu, doszedł niemal do samego prawego narożnika, lekko scentrował i... padła niespodziewana bramka. Piłka odbiła się o plecy jednego z gwardzistów, poszybowała wprost przed głowę nadbiegającego Gronowskiego, lekki skłon tułowiem i gra rozpoczyna się od środka.

Wznowienie tej gry było dla Lechii niezwykle pomyślne. Żywy jak srebro Wieczorkowski na lewym skrzydle wygrał pojedynek biegowy z obrońcą Gwardii, po drodze minął jeszcze jednego przeciwnika, przerzucił piłkę do Gronowskiego, pada silny strzał i Lechia prowadzi 2:1.

O grze do przerwy nie ma w zasadzie potrzeby więcej pisać. Gwardia nieustannie atakowała, robiąc to znacznie lepiej niż przed tygodniem. Ale przebić się przez zwarty i wzmocniony mur gdańskich obrońców nie mogła w żaden sposób. Poza tym młodemu bramkarzowi Uścinowiczowi w dwóch wypadkach dopisało szczęście. **W 28 min. fantastyczny wolley Lewandowskiego śmiga tuż obok bramki, za moment „lufa" Gawrońskiego o centymetry mija prawy słupek.**

Początek drugiej połowy nie przyniósł poważniejszych zmian. Może tylko wzmogła się jeszcze bardziej przewaga gwardzistów.

Ale wyrównanie padło dopiero w 17 minucie. Owa 17 minuta posiada wszelkie cechy wielkiego dramatu. Pękł wówczas mur defensywny lechitów, Gwardia powróciła na pozycję lidera, Lechia straciła jednego zawodnika i zmuszona była od tej pory grać w dziesiątkę. Miejsce kontuzjowanego bramkarza Uścinowicza zajął prawy pomocnik, Czubała.

W 62 min. Zb. Szarzyński uciekł lewym skrzydłem. Niemal z linii bocznej posłał do środka centrę. Uścinowicz piłkę sparował lekko w pole. Do odbitej piłki dobiegł Gawroński, oddał w biegu strzał i w tym samym momencie zakroczną nogą uderzył w szczękę, próbującego po raz wtóry bronić Uścinowicza. Jak mówili nam później w obozie lechitów — Uścinowicz doznał złamania szczęki.

Przez niemal 25 minut Lechia skutecznie broniła dostępu do swej bramki. Inna sprawa, że pomogli jej w tym bardzo słabo taktycznie grający napastnicy Gwardii. Teraz każdy z nich myślał i atakował w pojedynkę, brak było ofensywnego kolektywu i odrobiny myśli.

Zwycięska bramka dla Gwardii padła dopiero na dwie minuty przed końcem spotkania. Ogromna przewaga gospodarzy została uwieńczona strzałem Baszkiewicza. Zerwał on na moment z nieporadnymi zabawami na polu karnym Lechii zdecydował się na strzał z odległości 25 metrów. Silnie bita piłka poszybowała w samo okienko.

Na zakończenie warto jeszcze wspomnieć o 20 minucie gry po przerwie. Wówczas to Gawroński zdobył dla Gwardii trzecią bramkę, niestety sędzia Kowal jej nie uznał. Arbiter tłumaczył po meczu, że Gawroński oddał strzał na bramkę zanim piłka znalazła się w strefie pola gry, a więc poza polem karnym.

J. L.

90 min. emocji na stadionie w Opolu
Zabrze traci 2 punkty

OPOLE, 9.6 (tel. wł.). Budowlani Opole — Górnik Zabrze 1:0 (0:0). Bramkę strzelił Mielniczek. Sędziował Marciniak z Łodzi. Widzów 12 tys.

BUDOWLANI: Kściuk, Trojanowski, Klik, Wrzos, Rosiak, Poplutz, Mielniczek, Jarek, Rogowski, Stemplowski, Spałek.

GÓRNIK: Machnik, Floryński, Franosz, Hajduk, Gawlik, Olejnik, Szalecki, Pohl, Jankowski, Kowal, Lentner.

90 minut pełnej emocji gry — wiele doskonałych akcji, wiele zaskakujących strzałów oraz doskonałe parady i robinsonady oglądała publiczność na meczu Budowlani — Górnik. Widzowie byli zadowoleni, gdyż obie drużyny pokazały piłkę nożną w dobrym wydaniu. Opolanie zagrali jeden ze swych najlepszych meczów i byli równorzędnym partnerem dla drużyny Górnika.

Górnik, jako całość, technicznie przewyższał gospodarzy, ale ambicja i bojowość gospodarzy wyrównywała braki techniczne.

W zespole gospodarzy na najlepszą notę zasłużył doskonały bramkarz Kściuk, którego polecamy uwadze Kapitanatu PZPN. Kściuk wykazał w ostatnich meczach, że należy do najlepszych bramkarzy w Polsce. W ataku doskonale grał duet Mielniczek — Jarek. Rogowski od początku spotkania grał rolę drugiego stopera, pilnując bardzo pieczołowicie Jankowskiego.

Zespół Górnika, grający bardzo przyjemnie dla oka, nie mógł wyrobić sobie 100-procentowych pozycji do uzyskania bramki. Napastnicy Górnika strzelali bardzo dużo i bardzo celnie, ale doskonały Kściuk wyłapywał zdawałoby się beznadziejne strzały.

Jak doszło do zwycięstwa Budowlanych? Od początku Górnicy przejęli inicjatywę w swoje ręce i przez 10 minut nieznacznie przeważali. Ich szybkie akcje likwiduje pewnie obrona gospodarzy. Już w 2 min. Pohl oddaje bardzo niebezpieczny strzał na bramkę Kściuka, ale ten sparował na korner. W 11 min. gry szybki wypad Budowlanych kończy się ostrym strzałem Rosiaka, Machnik paruje piłkę, a dobitka Spałka idzie w aut. Od 15 min. gry inicjatywę w swoje ręce przejęli Budowlani. Raz po raz zagrażają bramce Machnika. Wypady drużyny Górnika są jednak bardzo groźne. Kilka razy Jankowski, Pohl oraz Kowol bombardują bramkę Kściuka, lecz bez powodzenia. Ostatnie minuty przed przerwą należą do Górnika.

Po zmianie początkowo Górnicy znowu przeważają, ale trwa to tylko 10 min. Budowlani otrząsają się i przechodzą do generalnego ataku. Ich akcje stają się z minuty na minutę groźniejsze, a w 60 min. gry niespodziewana bomba Mielniczka grzęźnie w siatce Machnika. Po utracie bramki Górnicy za wszelką cenę chcieli wyrównać, bombardując raz po raz bramkę Kściuka. Na 7 min. przed końcem goście strzelili celnie, ale sędzia bramki nie uznał, bowiem sędzia boczny wskazał spalony.

Soppa

Górnik Radlin prowadził 1:0 ale ostatecznie Wisła wygrała 5:1

KRAKÓW 9.6. (tel. wł.). Wisła Kraków — Górnik Radlin 5:1 (2:1). Bramki dla Wisły zdobyli: Rogoża 2, Gamaj, Machowski i Budek, dla Górnika Dybała. Sędziował Matuszewski (Bydgoszcz). Widzów ok. 10 tys.

WISŁA: Leśniak, Piotrowski, Kawula, Budka, Michel, Jędrys, Machowski, Kościelny II, Rogoża, Budek, Gamaj.

GÓRNIK: Budny, Hibner, Oślizło, Budziński, Bożek, Niedźwiedzki, Stawowy, Deutschmanek, Szombierski, Krawczyk, Dybała.

Przez pierwsze pół godziny Wisła doprowadzała znów do rozpaczy swoich zwolenników czyniąc wszystko, aby na bramkę Budnego nie padł przypadkiem jakiś strzał. Na sympatyków Wisły przychodziła więc „czarna rozpacz" na myśl, że i w tym spotkaniu może ich pupil stracić cenne punkty. Tymbardziej, że Górnik prowadził w tym okresie 1:0. Stało się to w 17 min. kiedy Dybała uciekł zbytnio wysuniętym do przodu obrońcom Wisły i z odległości kilku metrów zdobył prowadzenie.

Wyrównanie zdobył jednak Gamaj, a w kilka minut później Machowski zdobył prowadzenie. Losy meczu rozstrzygnęły się już w 50 min. Wtedy to Rogoża strzelił trzecią bramkę a górnicy całkiem już zrezygnowali z walki. Na bramkę Górnika sypały się strzały. Kilka z nich znalazło drogę do siatki, lecz sędzia uznał, że tylko dwie strzelone przez Budka i ponownie przez Rogożę zdobyte zostały w sposób prawidłowy.

Wisła zagrała dobrze przez ostatnie 60 minut. Najlepiej wypadli: **Gamaj, Budka, Kawula i Jędrys**, w Górniku **Oślizło, Dybała, Stawowy a przede wszystkim Budny, który swoją drużynę uchronił od dużo wyższej porażki.**

St. Habzda

Desant piłkarzy z Frankfurtu na Stadionie Śląskim
Ruch - Eintracht 3:1 (2:1)

KATOWICE, 9.6. (tel. wł.). Ruch Chorzów — Eintracht Frankfurt 3:1 (2:1). Bramki 19 min. Pfaff, 28 min. Prutek, 39 i 78 min. Cieślik. Sędziował Koczy (Katowice). Widzów 25 tys.

RUCH: Wyrobek, Pohl, Sieklera, Bomba, (Nieroba), Suszczyk, Pieda, Alszer (Bochenek), Prutek, Cieślik, Polok, Pala.

EINTRACHT: Loy, Berthold, Eigenbrodt, Hoefer, Schmik, Weilbeche, Kress, Lindner, Feigenspann, Pfaff, Meyer.

Przedmecz trampkarzy na Stadionie Śląskim dobiegał już połowy, gdy nad stadionem zatoczył efektowne kółko samolot, wiozący właśnie piłkarzy Eintrachtu z Frankfurtu nad Menem. Organizatorzy odetchnęli z ulgą. Znacznie ciężej oddychali później na boisku piłkarze niemieccy, którzy w szalonym tempie, nie zdążywszy się nawet rozpakować, musieli wybiegać na murawę. Niewiele brakowało, a bylibyśmy w sobotę świadkami... desantu spadochronowego piłkarzy na boisko.

Zmęczenie podróżą niewątpliwie musiało ujemnie odbić się na postawie Eintrachtu. Jedynie przez 15 min. zdolni oni byli biegać z nieodzownym przy piłce nożnej animuszem, zaś po przerwie osłabli do tego stopnia, że gra niekiedy przypominała trening do jednej bramki. Gdyby chorzowianie, a przede wszystkim ich generalny egzekutor Cieślik, lepiej byli usposobieni strzałowo, późny przylot musiałby kosztować gości znacznie wyższą i bardziej już bolesną porażkę.

Upłynęło aż 20 minut, nim Ruch rozkręcił się i zaczął wiązać swoje akcje. Chorzowianie potraktowali mecz nieco ulgowo, rychło się orientując, że górują nad przeciwnikiem szybkością i wigorem. **Utracili bramkę w sposób nader głupi. Utarło się bowiem u nas, że egzekucja rzutu wolnego musi być celebrowana. Pfaff strzelił błyskawicznie, zaskakując Wyrobka zajętego jeszcze ustawianiem muru. Wyrównanie przyszło jednak szybko a później duża przewaga.**

Co pokazali trenowani przez Jugosłowianina Patka goście? Przyjemną dla oka grę, opartą na płaskich podaniach, lecz nieco szablonową i w wolnym tempie. Najlepszy ich zawodnik to świetny prawoskrzydłowy **Kress.**

W Ruchu najlepiej zagrali Nieroba, Prutek oraz Cieślik.

Spotkanie nie przyniosło widzom zbyt wielkich wzruszeń. Gra była za wolna, a przewaga gospodarzy zbyt duża. Eintracht wystąpi w poniedziałek jeszcze w Bielsku, gdzie przeciwnikiem jego ma być kombinowana reprezentacja Śląska.

Z. Dutkowski

Obrady MKOl w Evian

PARYŻ. W miejscowości Evian we Francji obraduje Komitet Wykonawczy MKOl. Komitet odrzucił wniosek postulujący, żeby przedstawiciele poszczególnych międzynarodowych federacji sportowych byli reprezentowani w MKOl jako członkowie Komitetu. Odrzucono również wniosek Francji, poparty przez Polskę, aby część imprez letniej Olimpiady odbywała się wiosną. Podobny los spotkał radziecki wniosek, aby MKOl objął patronat nad III MISM w Moskwie. Komitet Wykonawczy pozostawił federacjom wolną rękę w sprawie udzielania zezwoleń na start sportowców w III MISM w Moskwie.

W piątek zabrał głos przedstawiciel Polski, przewodniczący Polskiego Komitetu Olimpijskiego W. Reczek. Złożył on wniosek o włączenie do programu olimpijskiego szybownictwa, siatkówki i sportu motorowego.

Notatnik piłkarza

W poniedziałek 10 bm., w siedzibie PZPN odbędzie się zebranie wiceprezesów szkoleniowych OZPN.

*

Ostatnio znów posypały się kary na czołowych piłkarzy, którzy nie umieją utrzymać na wodzy swych nerwów podczas spotkań ligowych.

Strzykalski (Legia), za niesportowe zachowanie się w meczu z Wisłą, został ukarany 2 tyg. dyskwalifikacją z zawieszeniem na 6 miesięcy. Ponadto nie może on pełnić funkcji kapitana zespołu w ciągu 1 roku. Zawodnik Wisły **Rogoża** otrzymał upomnienie za niesportowe zachowanie w tym samym meczu, a KS Wisła ukarana została 500 zł grzywną za złą organizację spotkania.

Kapitanem drużyny w ciągu 6 miesięcy nie będzie mógł być również Cieślik. Otrzymał on taką samą karę, jak Strzykalski za niesportowe zachowanie i krytykowanie orzeczeń sędziowskich w meczu z Polonią Bytom. Ponadto upomnienia otrzymali: **Wieczorek, Sasiadek i Procak**, surową naganę dostał **E. Pohl**, naganę — **Budek**, a 2 tyg. dyskwalifikacji z zawieszeniem na 6 miesięcy — **J. Kokot.**

Wydział Gier i Dyscypliny PZPN potwierdził również roczną dyskwalifikację, nałożoną przez Pomorski OZPN na byłego zawodnika bydgoskiej Polonii — **Nowackiego** za wprowadzenie w błąd działaczy Bydgoszczy i Szczecina.

*

Do młodzieżowej reprezentacji Polski, która 23 bm. wystąpi w Moskwie zostali powołani: bramka — Stroniarz, Kornek, obrona — Dymarczyk, Kawula, Budka i Żakowski, pomoc — Michel, Nieroba, Malarz, atak — Gadecki, Lewandowski, Szlagowski, Liberda, Nowak, Krajewski, Jurecki i J. Pohl. Trenerem drużyny będzie K. Górski.

*

III ligowa Pogoń Szczecin bawiła w Szwecji, gdzie odniosła dwa zwycięstwa. W miejscowości Simrishamn wygrała z miejscową drużyną 4:1 (2:0), a w Lund pokonała miejscowy BK „Lund" 8:0 (5:0).

Bugalski górskim mistrzem Polski

JELENIA GÓRA, 9.6. (tel. wł.). W Karkonoszach odbyły się górskie mistrzostwa Polski. Pierwsze miejsce zajął **BUGALSKI** przed **CHWIENDACZEM i KOWALSKIM.**

Wyścig składał się z 2 etapów ze startem i metą w Jeleniej Górze. Pierwszy etap rozegrany w sobotę odbył się na dystansie 170 km przez Szklarską Porębę i Bierutowice; drugi — w niedzielę na dystansie 142 km obejmował cztery okrążenia na 32 km z podjazdem długości 8 km z Sobótki do Bierutowic i zjazdem 6 km plus dojazd do Mysłakowic stąd do Jeleniej Góry (2x7 km).

W wyścigu startowało 96 kolarzy. Z zawodników reprezentacyjnych nie uczestniczył Pruski, który w tym czasie startował w dolnej Austrii i niedysponowany Więckowski.

Wyniki mistrzostw nie były niespodzianką. Zaciętą walkę o tytuł stoczył zeszłoroczny mistrz Polski, Bugalski z 3-krotnym mistrzem Polski Chwiendaczem. Chwiendacz wygrał I etap dystansując 6-osobową grupę z Bugalskim o 46 sek. Chwiendacz uciekł razem z Grabowskim przy podejściu na Bierutowice, gdzie na szczycie mieli 1 min. przewagi nad Kowalskim i 75 sek. nad 6-osobową grupką z Bugalskim, Kowalskim i Czarneckim. Przy zjeździe Grabowskiemu jadącemu na zmienionym kole spadł łańcuch i dogoniła go czołowa grupka. Nadto Elek na ulicach Jeleniej Góry miał defekt dętki i kończył etap na gumie bez powietrza.

W II etapie już przy pierwszym podejściu na Bierutowice utworzyła się czołowa ósemka, w skład której wchodzili: Bugalski, Chwiendacz, Grabowski, Paradowski, Czarnecki, Głowaty, Gierajewski i Jarząbek. Na drugim podejściu odpadli z czołówki Paradowski, Cierajewski i Jarząbek, na trzecim zaś — Chwiendacz wskutek defektu przerzutki. Czołowa czwórka: Bugalski, Grabowski, Czarnecki i Głowaty minęła szczyt z przewagą 2 min. nad Paradowskim i 2 min. 25 sek. nad czwórką: Chwiendacz, Kowalski, Osiak i Jarząbek. Przy czwartym podejściu na Bierutowice uciekł Bugalski, który na szczycie miał 45 sek. przewagi nad trójką Czarnecki, Grabowski i Głowaty i prawie 3 min. nad trójką Chwiendacz, Paradowski i Kowalski.

Trasa była wprost wymarzona do górskich mistrzostw. Była bardzo trudna, obfitowała w niezliczone ilości zakrętów, wiele podejść i zjazdów, nadto trasa biegła bardzo wąską szosą. Wszystkie te okoliczności sprawiły, że trasa ta była znacznie trudniejsza od dotychczasowej z Krakowa do Zakopanego, na której odbywały się do tej pory górskie mistrzostwa Polski.

W wyścigu uczestniczyło zbyt wielu kolarzy nieobeznanych z trudnościami tego rodzaju imprezy, wskutek czego wielu z nich odpadło. Nadto wielu znanych kolarzy stanęło na starcie nieprzygotowanych; z bardziej znanych zawodników nie ukończyli wyścigu Ulik, Łasak, Bedyński, Pancek, Cieślak i Podobas wycofali się na trasie z powodu odniesionych kraksy. Na II etapie zrezygnowali z wyścigu dwaj nasi weterani Wójcik i Wrzesiński.

Wyniki:

I etap (170 km) 1. Chwiendacz, Górnik Mysłowice — 4.52.01, 2. Wiśniewski, CWKS W-wa — 4.52.47, 3. Kamiński, Gw. W-wa, 4. Trochanowski, CWKS W-wa, ten sam czas, 5. Warowicki Gw. W-wa — 4.52.48, 6. Bugalski, CWKS W-wa — ten sam czas, 7. Kowalski, Lechia Gd. — 4.52.50, 8. Grabowski, Gw. W-wa — 4.53.04, 9. Klabiński, Gw. W-wa — 4.54.28, 10. Osiak Start Lublin — 4.54.30.

II etap (142 km) **1. Bugalski — 4.18.44, 2. Paradowski, Warszawianka — 4.19.55, 3. Czarnecki, Górnik Mysłowice — 4.20.19, 4. Granowski — ten sam czas, 5. Kowalski — 4.20.20, 6. Chwiendacz — 4.20.23,** 7. Głowaty, Wł. Niemodlin — 4.20.28, 8. Jarząbek, CWKS W-wa — 4.24.18, 9. Osiak — 4.24.19, 10. Kiabiński — 4.27.56.

Ogólny wynik wyścigu: **1. Bugalski — 9.11.32, 2. Chwiendacz — 9.12.24, 3. Kowalski — 9.13.10, 4. Grabowski — 9.13.23, 5. Paradowski — 9.15.36, 6. Czarnecki — 9.17.07,** 7. Głowaty — 9.18.33, 8. Osiak — 9.18.49, 9. Kamiński — 9.20.49, 10. Trochanowski — ten sam czas.

Z czołowej szóstki po dwóch etapach ustalona będzie 4-osobowa reprezentacja Polski na wyścig dookoła Austrii, który odbędzie się w dniach 29 bm. do 6 lipca.

Wyniki górskich mistrzostw Polski posłużą nadto do ustalenia 6-osobowej drużyny na wyścig, który odbędzie się w Moskwie w dniach 4—6 lipca oraz — do 3-osobowej drużyny na jednoetapowy wyścig w Szwecji w dniu 30 czerwca.

Zygmunt Weiss

Komunikat Totka

Totalizator Sportowy zawiadamia, że na XXI zakłady (piłka nożna) na dzień 9 czerwca wpłynęło ogółem 1.078.436 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na nagrody poszczególnych stopni przypada po 350.478 zł.

Na konkurs toto-lotek wpłynęło 472.105 kuponów. Tak więc na nagrody poszczególnych stopni przypada po 157.368 zł. Losowanie konkursu toto-lotek odbyło się w Bydgoszczy w przerwie spotkania piłkarskiego Polonia Bydgoszcz — Chrobry Szczecin. Wylosowano następujące dyscypliny sportu: bieg na przełaj, kolarstwo, piłka ręczna, rzut młotem, skoki do wody, wioślarstwo.

TOTALIZATOR SPORTOWY

ZESTAWIENIE ZESPOŁÓW

W ZAWODACH NIEDZIELNYCH

WYTNIJ! PRZYŁÓŻ DO KUPONU! TYPUJ!

NA DZIEŃ 13 CZERWCA 1957 R. (CZWARTEK)
1. Górnik Zabrze — Ruch Chorzów
2. Górnik Radlin — Stal Sosnowiec
3. Legia W-wa — Polonia Bytom
4. ŁKS Łódź — Wisła Kraków
5. Lechia Gdańsk — Budowlani Op.
6. Lech Poznań — Gwardia W-wa
7. Garbarnia Kr. — CWKS Kraków
8. Stal Mielec — Cracovia
9. Stal Rzeszów — Piast Gliwice
10. CWKS Bydg. — Polonia Gdańsk
11. Pomorzanin T. — Warta Poznań
12. Górnik Wałb. — Sparta Lubań
13. Bzura Chod. — Polonia Bydg.
14. CWKS Wrocław — Calisia Kalisz

UWAGA: pozycja 1—6 spotkania piłkarskie o mistrzostwo I ligi; pozycja 7—14 spotkania piłkarskie o mistrzostwo II ligi.

Hat trick Mariana Norkowskiego
W grupie północnej wysoka przegrana CWKS Wr.

Jubileuszowa forma M. Norkowskiego

BYDGOSZCZ, 9.6 (tel. wł.). Polonia Bydgoszcz — Chrobry Szczecin 3:0 (0:0). Wszystkie trzy bramki zdobył Norkowski II. Sędziował Ciesiak z Warszawy. Widzów około 3 tys.

POLONIA: Burchardt, Dziadek, Klimowicz, Murzyn, Jędrzejczak, Malinowski, Sylwestrzak, Norkowski I, Norkowski II, Kolęda, Brzeski.

CHROBRY: Piotrowski, Bartczak, Chomiczuk, Skibiński, Wykusz, Magiera, Kaźmierczak, Jerominek, Pudłowski, Krajewski, Bończak.

Polonia odniosła zasłużone zwycięstwo. **Bohaterem spotkania był młodszy Norkowski, który w tym dniu wraz ze swoim bratem Jackiem i Murzynem obchodzili jubileusz 250 meczu w barwach Polonii.** Norkowskiemu udał się hat trick a strzelone bramki były najwyższej marki.

Pierwsza bramka padła w 51 min. z dokładnego podania brata, druga w 72 min., a ostatnia w 90 min. gry. Rozmokłe boisko utrudniało grę obu zespołom i dlatego spotkanie nie należało do najlepszych. (p)

Dobry mecz Marymontu

WARSZAWA 9.6. Marymont W-wa — Górnik Wałbrzych 4:3 (2:2). Bramki zdobyli: dla Marymontu: Bogacki 2, Laskowski z karnego i Jezierski I, dla Górnika Chamski, Szymik i Wieczorek. Sędziował Urbański z Bydgoszczy. Widzów ok. 1000.

MARYMONT: Jukiel, Krystosiak, Rosiak, Okulski, Łuczyński, Jezierski II, Borysiak, Laskowski, Jezierski I, Bogacki, Jankowiecki.

GÓRNIK: Kossowski, Żakowski, Stelm, Otrząsek, Norkowski, Syk, Wieczorek, Pulikowski, Chamski, Mnich, Szymik.

Mecz stał na dobrym poziomie. Obie drużyny zagrały szczególnie w pierwszej połowie z dużą pasją. Wprawdzie tempo meczu po przerwie mocno spadło, w sumie jednak mecz był żywy i ciekawy. Napastnicy obu drużyn oddali dużo silnych i celnych strzałów na bramki, z których aż 7 znalazło drogę do siatki.

Marymont zasłużył na uznanie za wielką ofiarność i wolę walki. Bardzo dobrze zagrał Jezierski I. On był motorem wszelkich akcji ofensywnych, z jego podań padły dwie bramki i on to zdobył decydującego gola. (m)

Bezbramkowy mecz w Poznaniu

POZNAŃ, 9.6 (tel. wł.). Warta Poznań — CWKS Bydgoszcz 0:0. Sędziował Musiolik (Katowice). Widzów ponad 7 tys.

WARTA: Konieczka, Anioła, Ożuch, Staniszewski, Kotek, Książkiewicz, Gabrysiak, Zielewicz, Witczak, Łuczak, Wieczorek.

CWKS: Fotykus, Bukowski, Boniek, Ksol, Kohut, Golc, Górny, Waligóra, Pilot, Brzeżańczyk, Adamczyk.

Przez większą część meczu Warta miała przewagę, nie mogła jednak sforsować dobrze usposobionej obrony wojskowych. Wynik remisowy zawdzięcza CWKS w znacznej mierze bramkarzowi Potykusowi, który doskonale wyłapywał groźne strzały napastników Warty. Warto zaznaczyć, że w 13 min. gry Warta nie wykorzystała rzutu karnego.

Mecz stał na przeciętnym poziomie. (o)

Wolnik przepuścił 3 bramki

GDAŃSK, 9.6. (tel. wł.). Polonia Gdańsk — CWKS Wrocław 3:0 (1:0). Bramki zdobyli Mincdorf, Kreft oraz Gardło. Sędziował Budaj z Warszawy. Widzów ok. 3 tys.

POLONIA: Paprotny, Grębocki, Kula, Ruszowski, Ziółkowski, Cirkowski, Kreft, Dolacki, Gardło, Mincdorf, Typek.

CWKS: Wolnik, Leszczyński, Urbańczyk, Dworaczek, Więcek, Wspaniały, Zaczek, J. Pohl, Jurecki, Janik, Bober.

Gdańszczanie odnieśli zasłużone, choć niespodziewane zwycięstwo. Okazało się, że przeniesienie dawnego napastnika, grającego ostatnio na obronie (Mincdorfa) z powrotem do ataku, przyniosło dobre rezultaty. **Był on motorem wielu akcji napadu gdańskiego i sam wpisał się raz na listę strzelców.**

Poza tym w zespole gospodarzy wyróżnić należy **Kulę i Grębockiego** w obronie. W drużynie wrocławskiej dobrze wypadli **Urbańczyk, J. Pohl i Jurecki.** (st.)

Bzura remisuje w Lubaniu

LUBAŃ, 9.6 (tel. wł.). Sparta Lubań — Bzura Chodaków 2:2 (1:2). Bramki strzelili: dla Sparty Spodzieja — 2, dla Bzury — Królak i Marszałek. Sędziował Bochenek (Zagłębie). Widzów ok. 3 tys.

SPARTA: Papkała, Czugała, Surowiecki, Brzezinka, Guzy, Nalewajko, Ociesa, Nocoń, Pałęba, Dubiel, Spodzieja.

BZURA: Gałecki, Górnicki, Marszałek, Rojewski, Pisarek, Kociołek, Bajus, Królak, Borowski, Podlaski, Szygalski.

Niemal przez cały czas meczu przewagę miała jedenastka Sparty, ale szczęśliwe interwencje Gałeckiego spowodowały, że mecz zakończył się remisem.

Najlepszymi zawodnikami na boisku byli — **Spodzieja, Dubiel i Surowiecki** ze Sparty oraz **Królak, Borowski i Gałecki** z Bzury. Sędzia Bochenek nie panował nad temperamentami obu drużyn, co przy końcu meczu spowodowało nieszczęśliwy wypadek i jeden z zawodników Bzury został odwieziony do szpitala. (Przeniosło)

W grupie południowej
Cracovia zgubiła konkurentów

Broń pokonana na własnym boisku

RADOM, 9.6. (tel. wł.). Broń Radom — Cracovia 0:3 (0:1). Bramki zdobyli: Kasprzyk, Opoka i Manowski. Sędziował Misiak (Opole). Widzów 5 tys.

BROŃ: Kwasiborski, Wójcicki, Miechowicz, Nowak, Kowalczyk, Kaczmarczyk, Szymański I, Strzecha, Szymański II, Kowalski, Grzegorczyk.

CRACOVIA: Michno, Mazur, Rejchel, Szymczyk, Malarz, Gołąb, Opoka, Jarczyk, Manowski, Dudoń, Kasprzyk.

Broń wbrew wynikowi stoczyła równorzędny pojedynek z przodownikiem tabeli. Radomianie silnie atakowali w pierwszych minutach, uzyskując pięć rzutów rożnych. Za to Cracovia już z pierwszej akcji uzyskała bramkę. Lekka przewaga gospodarzy trwała do przerwy. Po przerwie Broń w walce o wyrównanie atakowała szóstką, a nawet siódemką, w rezultacie czego osłabiona defensywa nie oparła się skutecznym atakom napastników krakowskich.

Przed meczem odbyło się uroczyste powitanie wychowanka Broni, mistrza Europy Kazimierza Paździora. Zamiarem Paździora jest — jak oświadczył — powrót do macierzystej drużyny po ukończeniu służby wojskowej. (s)

Lipiniacy wygrali „jak chcieli"

KATOWICE, 9.6 (tel. wł.). Naprzód Lipiny — Włókniarz Chełmek 4:1 (3:0). Bramki dla Naprzodu: Kokot 2, Spyra i Kubocz z karnego, dla Chełmka Loch. Sędziował Wenda z Wrocławia. Widzów 3.000.

NAPRZÓD: Słomka, Brycki, Duda, Salomon, Wiecek, Szymura, Bitner, Halemba, Kokot, Kubocz, Spyra.

CHEŁMEK: Nowak, Solek, Laska, Woźniak, Piotrowski, Wesoły, Loch, Jugas, Stolorz, Janowski, Kobylczyk.

Gospodarze posiadali zdecydowaną przewagę i wygrali „jak chcieli". Napastnicy Lipin strzelali chętnie i dużo. Goście z Chełmka ustępowali Naprzodowi pod każdym względem. (d)

Niespodzianka w Krakowie

KRAKÓW, 9.6. (tel. wł.). CWKS Kraków — AKS Chorzów 1:3 (1:2). Bramki dla AKS zdobyli: Krawiarz 2 i Olszówka, dla CWKS: Danielowski. Sędzia Piekarski z Łodzi. Widzów ok. 5 tys.

CWKS: Pajor, Durniok, Kaszuba, Kołodziejczyk, Gryboś, Szarański, Słysz, Grabarz, Grabowski, Danielowski, Waśniowski.

AKS: Sołtyszek, Marzec, Wieczorek, Jeżmański, Lizurek II, Widera, Skrzypiec, Weczerek, Krawiarz, Olszówka, Lizurek I.

CWKS zdobył już w 1 min. prowadzenie, ale przegrał w sposób nie podlegający dyskusji. Niezawodne dotychczas formacje defensywne wojskowych grały tym razem niepewnie, popełniając nieraz szkolne błędy w kryciu i z reguły spóźniając się z interwencją. Na tle grającego poniżej swoich możliwości zespołu wojskowych, drużyna chorzowska wypadła dobrze. Najlepszymi jej punktami byli Wieczorek na środku obrony, Krawiarz, który jeszcze raz potwierdził w Krakowie opinię groźnego strzelca oraz niezwykle ruchliwy Widera. (h)

Łatwe zwycięstwo Concordii

KATOWICE, 9.6 (tel. wł.). Concordia Knurów — Stal Rzeszów 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: w 14 min. Burek, w 75 min. Blaza. Sędziował Polaniecki z Krakowa. Widzów — 3.000.

CONCORDIA: Horn, Musiolik, Zgolik, Wiktor, Blaza, Morys, Grychtol, Grzegorzyca I, Burek, Hajn, Kubiczka.

STAL: Kłaczek, Kuźma, Jurkiewicz, Skiba, Makola, Zieliński, Kura, Pilarski, Poświat, Grabowski, Wiśniewski.

Bramkarz Stali Kłaczek, występujący ongiś w ŁKS, oczarował publiczność knurowską, broniąc w najbardziej nieprawdopodobnych sytuacjach. Gospodarze mieli przeważną, miejscami druzgocącą przewagę. Gdyby Kłaczek nie był tak fantastycznie dysponowany, Stal wywiozłaby z Knurowa znacznie boleśniejszy bagaż bramek. (b)

Garbarnia ratuje punkt w Gliwicach

GLIWICE 9.6. (tel. wł.) Piast Gliwice — Garbarnia Kraków 1:1 (1:1). Sędziował Sikora (Z. Góra).

PIAST: Kaliciński, Chrobok, Kowacz, Cieszowiec, Mielnik, Majka, Galeczka, Dera, Dziukniewicz, Mierzwa, Kopicera.

GARBARNIA: Liszka, Feluś, Bieniek, Bożek, Pogoda, Bomba, Meusz, Grabowski, Kucharski, Browarski, Satora.

Mecz toczył się wśród dużego upału. Gra była w zasadzie równorzędna i ostateczny wynik meczu odpowiada jej przebiegowi. Prowadzenie dla Garbarni zdobył w 31 min. Browarski z rzutu karnego, wyrównał w 33 min. Galeczka.

W Mielcu bez pardonu

MIELEC, 9.6 (tel. wł.). Stal Mielec — Szombierki 4:0 (1:0). Bramki zdobyli w 23 min. Waleska, w 48 Tobolik, w 54 Robotycki, w 82 Tobolik. Sędziował Maciarz z Krakowa. Widzów ok. 7000.

STAL: Mysiak, Grześko, Książek, Bielewski, Kęcki, Król, Waleska, Robotycki, Czylok, Tobolik, Gabrysiak.

SZOMBIERKI: Malnka, Lisowski, Szymankiewicz, Pośpiech, Filok, Peszke, Mencel, Sobek, Poloczek, Kuczera, Nowak.

Mecz był niezwykle zacięty i stał na dobrym poziomie. Szczególnie dobrze wypadła Stal. Szombierki grały w ataku zupełnie poprawnie, ale wobec zdecydowanej postawy defensywy gospodarzy nie mogły wiele wskórać.

W zespole gospodarzy najlepiej zagrali **Tobolik, w ataku i Kęcki w pomocy.** Wśród górników wyróżnić należy **Nowaka i Poloczka**, którzy mieli wiele pięknych zagrań w polu, ale zawodzili strzałowo tak samo zresztą, jak i ich partnerzy z ataku. (z)

Siatkarze polscy zwyciężają Jugosławię 3:1

ŁÓDŹ, 8.6 (tel. wł.). Dziesiąte z kolei począwszy od roku 1948, **międzypaństwowe spotkanie w siatkówce mężczyzn pomiędzy reprezentacjami Jugosławii i Polski**, rozegrane w sobotę w Łodzi, zakończyło się zwycięstwem siatkarzy polskich 3:1 (15:6, 9:15, 13:3, 15:12). Jest to szósty wygrany mecz, pozostałe cztery przegraliśmy. Reprezentacje wystąpiły w następujących składach:

POLSKA: Radomski, Rutkowski, Szuppe, Szołomicki, Szlagor, Poleszczuk (pierwsza szóstka) oraz **Tietianiec, Wieciał, Mazur, Bobryk, Sperling i Czerwiński.** Polacy grali bez zmian, pierwszą szóstką do końca meczu.

JUGOSŁAWIA: Milosiavovic, Skerbinek, Bojic, Stitic, Kresic, Salopek (pierwsza szóstka) oraz rezerwowi: **Petrovic, Lyzanen, Skribic, Jankovic, Żarkovic i Dziordzevic.** W drużynie Jugosławii oprócz pierwszej szóstki w I i II secie grali: Lyzanen i Żarkovic.

Sędziował dobrze **Węgier Ormai.**

Kapryśna pogoda nie pozwoliła, by mecz dostarczył licznie zebranym entuzjastom siatkówki ciekawych emocji. Przez połowę bowiem spotkania padał drobny deszcz i z tego też powodu poziom meczu nie był nadzwyczajny. Oślizgła piłka i rozmiękłe boisko czyniły grę trudną i nie efektowną. Poza tym na naszych przeciwnikach odbijało się wyraźnie zmęczenie 2-dniową podróżą, po której prawie bez odpoczynku stanęli na boisku.

Pierwszego seta siatkarze polscy wygrali dość łatwo, chociaż pierwsze cztery punkty i prowadzenie zdobyli Jugosłowianie. Oba zespoły stosują mocne zagrywki hakiem, które przy padającym deszczu, powodują wiele nieczystych przyjęć piłek.

Polacy, dość szybko oswajają się jednak z sytuacją, częściej i skuteczniej atakują. Goście natomiast zaskoczeni szybką grą naszych siatkarzy oddają seta do 6 punktów po zaledwie 10 minutowej grze.

W drugim secie do głosu dochodzą goście. Grają oni lepiej w polu i bardziej ofensywnie, robiąc przy tym wiele punktów zagrywkami, gdyż oślizgła piłka „siada" w rękach naszych zawodników.

W trzecim secie na powrót inicjatywę przejmują Polacy i wyraźnie grają lepiej od przeciwników, tak w ataku jak i w obronie stosując z powodzeniem skuteczne podwójne zastawianie. Przez stosowanie „czwartego" w ataku, drużyna nasza prowadzi grę bardziej dokładną, czego nie widzimy u gości, którzy atakują raczej już z drugiego uderzenia piłki.

W czwartym secie Jugosłowianie, podobnie jak i w pierwszym zdobywają na początku prowadzenie 6:4, ale dobra gra naszych siatkarzy daje Polsce siedem kolejnych punktów i prowadzenie 11:4. Następuje ponowny zryw Jugosławii, wyciąga ona na 9:11, Polacy jednak nie pozwalają się już dojść w punktacji, zdobywając się na dobrą końcówkę i wygrywając seta do 12.

Siatkarze Jugosławii zmienili obecnie system gry z czwartego w ataku na zbicia w drugim uderzeniu. Nie mają oni jednak jeszcze dobrze opanowanego tego systemu. Jeżeli więc dodamy niesprzyjające warunki atmosferyczne — to tego rodzaju taktyka zawiodła, ponieważ piłkę trudno było dokładnie z bezpośredniego przyjęcia nagrać do zawodnika atakującego. Jugosłowianie popełniali również wiele błędów w obronie, źle asekurując i nie dochodząc do piłek „kiwanych".

Siatkarze polscy w przeciwieństwie do gości zademonstrowali grę bardziej dynamiczną. Polacy byli lepsi kondycyjnie i grali lepiej taktycznie, nie przejawiając jednak gry na lepszym poziomie technicznym, jak ich przeciwnicy — jednym słowem nie pokazali wszystkich swych możliwości i umiejętności. Popełniali podobnie jak i przeciwnicy — wiele błędów.

W drużynie gości najlepiej zagrali Skerbinek i kapitan zespołu Milosiavovic, natomiast z Polaków podobali się i byli oklaskiwani Rutkowski, Szlagor, Radomski i Poleszczuk.

D. Paluszkiewicz

I bez Danielsena emocje w oszczepie
Janusz Sidło w wielkiej formie
Will i Syrovatsky wyeliminowani

Cóż to będzie za oszczep bez Danielsena, Kopyty i Koschela — takie głosy nie należały do rzadkości. Kiedy na murawę Stadionu Dziesięciolecia wkroczył wąz zawodników z Cybulenką na czele. Brak Danielsena z pewnością odjął Memoriałowi kilkanaście tysięcy widzów, ale emocji i tak nie brakowało. Próżno byś szukał na trybunach widza, który by nie wierzył w sukces Sidły...

Tymczasem już pierwszy rzut Zajączkowskiego zapowiada większe emocje. Skierniewiczanin osiąga 72.81 i poprawia o przeszło półtora metra swój rekord życiowy. No, to zacznie się! — słyszymy gdzieś za plecami. Tymczasem następne próby Syrovatskiego i Paprockiego nie dają wyników ponad 70-metrowych. Lekko przekracza tę granicę (70.75) Radziwonowicz. Cybulenko nie może „trafić" i osiąga tylko 67.87, Niemiec Will ma rzut spalony i oto na rozbiegu staje Sidło.

15 CENTYMETRÓW ZABRAKŁO DO „SZALEŃSTWA"

Janusz już samym wyglądem zdradzał niezwykłą pewność. **Rozbieg miał jak za najlepszych czasów i oszczep powędrował aż do taśmy, oznaczając granicę 80 m. A więc Janusz udowodnił, że jest w wysokiej formie. Wynik tego rzutu 79.85 — znakomity, ale to jeszcze nie 80-ka.**

Cóż, przecież w konkursie pozostało jeszcze 5 rzutów. 80-ka musi chyba paść. Ale oto zrywa się gwałtowny wiatr, który nad kołem stadionu wyczynia różne harce. On to właśnie powoduje, że źle wyrzucony oszczep wędruje wysoko do góry, aby za moment spaść niemal pionowo w dół. W taki sposób Zajączkowski ma w drugiej kolejce zaledwie 58,38, Syrovatsky niewiele ponad 60 m, podobnie jak i Paprocki. „Wietrzną konjunkturę" potrafi za to wykorzystać Walczak, wychodząc rzutem 73.89 na drugie miejsce.

„WIATR DANIELSENA"

Fatalny wiatr daje się również we znaki Sidle. I on w drugiej kolejce rzuca za wysoko, a oszczep, po wysokiej lecz krótkiej paraboli, wbija się przed taśmą, oznaczającą granicę 70 m. (68.61). **Czyżby to był koniec tej atrakcyjnej konkurencji? Czy złośliwy wiatr uniemożliwi dobre rzuty? Czy nie można „utrafić" w chwili ciszy? Przecież w ten sposób Danielsen w Melbourne zdołał uzyskać swój fantastyczny wynik 85.71. Janusz ma więc dzisiaj taką samą szansę. Czy potrafi ją wykorzystać?**

Początek trzeciej kolejki zdaje się potwierdzać, że jednak warunki atmosferyczne są silniejsze od zawodników. Zajączkowski, Syrovatsky, Paprocki i Radziwonowicz mają znów rzuty poniżej 70 m. Cybulenko zaledwie 59.61, a Will tylko 63.49, co eliminuje go z walki finałowej. Popisowo za to rzuca znów Walczak. Jego wynik 76.50 wywołuje zrozumiałą radość. A Sidło? Tym razem jest już lepiej. Oszczep poszybował dalej, niż w drugiej próbie i wynik 77.66 znów daje nam nadzieję na 80-kę.

Zajączkowski rozpoczyna rzuty finałowe wynikiem 71.48. **Największą rewelacją tej kolejki staje się jednak Radziwonowicz, który nareszcie trafia niemal idealnie i oto rezultatem aż 77.65 poprawia o przeszło 3 m swój rekord życiowy.** W tej kolejce Radziwonowicz pokonał nawet Sidłę. Janusz bowiem jest teraz równy jak zegarek i osiąga 77.53. A więc trzech Polaków ponad 76 m!

WOJNA O... ŚLAD

Piąta kolejka to gra nerwów. Przekroczone próby mają Paprocki, Cybulenko, Walczak i Radziwonowicz. Zajączkowski ma zaledwie 62.61.

I znów Sidło. Oszczep wyszedł mu płasko, ale tym razem „trafił" czysto. Wyrzucony z olbrzymią siłą długo szybuje w powietrzu i wreszcie styka się z ziemią w granicach rekordu Polski! Na trybunach szalona owacja. Ale oszczep padł jednak płasko i dwaj młodzi sędziowie coraz dłużej szukają śladu w murawie, aby od niego zmierzyć ślad. Ich przedłużające się wysiłki, wywołują na trybunach coraz większe zdenerwowanie. Wreszcie jeden z nich daje znać, że śladu nie ma. Wywołuje to interwencję kierownika rzutów. **Ślad zostaje wreszcie znaleziony i za chwilę wiadomo już, że Sidło rzucił 82.38, a więc zaledwie o 68 cm gorzej od własnego rekordu Polski, będącego do Olimpiady rekordem świata. Janusz osiągnął wreszcie swój wielki cel. Wykazał swe aktualne możliwości i wzbudził w tysiącach widzów jeszcze więcej nadziei na przyszłość.** Jednak sędziowie powinni byli wykazać więcej zdecydowania w szukaniu śladu. Sytuacja niedzielna wyglądała bardzo niepoważnie, a na świecie nie znajdziemy sędziów, którzy by nie potrafili zaznaczyć rzutu ponad 80 m i to w dodatku reprezentantowi własnego kraju.

TRZY RAZY POLSKA

Ostatnia kolejka niczego już nie zmienia. Janusz znów osiąga wspaniały wynik 79.14, mając serię z wyjątkiem jednego rzutu, niespotykaną. Walczak próbuje jeszcze wyprzedzić Radziwonowicza, ale ma „tylko" 76.18.

Emocje oszczepu zostały zakończone. Ci, którzy przyszli na Stadion Dziesięciolecia, mieli szczęście obejrzeć rzut ponad 82 m, co zdarza się niezmiernie rzadko. **Oszczep, mimo braku Danielsena, Kopyty i Koschela, był wielką atrakcją Memoriału, a trzy pierwsze miejsca Polaków to wielki sukces naszej koronnej konkurencji.**

Wyniki: 1. **Sidło** (Sparta) — 82,98, (79,85, 68,31. 77,66, 77,53, 82,98, 79,14), 2. **Radziwonowicz** (Legia) 77,65 (70.75, 68.48, 68.07, 77.65, x, 65.51), 3. **Walczak** (Odra) — 76.50 (71,02, 73.69, 76.50, 74,09, x, 76,18), 4. **Zajączkowski** (Kolejarz) — 72.81 (72,81, 58.38, 67,28, 71.48, 62,61, 68,53). 5. Cybulenko (ZSRR) — 71,23, 6. **Paprocki** (AZS) 69,43, 7. Syrovatsky (Francja) 66,48.

Z. G.

Wyniki II dnia

KOBIETY

80 m pł — 1. **Słowińska** (CWKS) — 11,6, 2. Gaweł (Warta) — 11.7; 3. Kerkova (Bułg.) — 11.7; 4. **Wagner** (Lechia) — 11.8, 5. **Krzesińska** (ŁKS Sopot) 11.8; 6. **Elertowicz** (LZS) — 12.1;

W przedbiegach zwyciężyły: I —Kerkova — 11.6, przed Wagner — 11.7, Elertowicz — 12.2 i Weselską (Pom.) — 12.4; II — Gaweł — 11.4, przed Krzesińską — 11.5, Słowińską — 11.5 i Hugendorf (AZS) — 12.2.

200 m: 1. Armitage (Ang.) — 24.0; 2. Bloemhof (Hol.) — 24,2; 3. **Janiszewska** (AZS) — 24,3; 4. Dudderidge (Ang.) — 24.7; 5. Cuptting (Ang) 24.9; 6. **Ćmok** (Stal) — 25.3:

W przedbiegach: I — Bloemhof — 24.9; Cutting — 25.4; Dudderidge — 25,5; Jesionowska — 26,0; Siedlaczek — 26,6; II — Armitage — 23,5; Ćmok — 26.0; Janiszewska — 26,2; Buer (Norw) — 26.3.

400 m — 1. Loakes (Ang) — 57,7; 2. **Żbikowska** (CWKS) — 58,1; 3. Wawrzynek (Stal) — 58,8; 4. **Łukaszczyk** (Włókniarz) — 59,6; 5. **Gabor** (Silesia) — 60.2; 6. Smalley (Ang) — 60,5;

Skok w dal: 1. **Ciastowska** (AZS) — 588; 2. Hopkins (Ang) — 584; 3. Kowolik (Stal) — 583; 4. **Chojnacka** (Legia) — 582; 5. **Matusiak** (Społem) — 568; 6. Weidner (NRF) — 566;

Kula: 1. Usenikova (Jug.) — 14.16; 2. Klimaj (CWKS) — 14,15; 3. **Rusin** (Gwardia) — 13,98; 4. **Michalak** (Legia) — 13,49; 5. Hobers (Hol.) — 12,22; 6. **Dudek** (Bud.) — 11,71;

Dysk: 1. **Dmowska** (Warszawianka) — 47,67; 2. **Sobocińska** (Legia) — 46,41; 3. **Klimaj** (CWKS) — 43,95; 4. **Mojek** (Stal) — 42,49;

MĘŻCZYŹNI

200 m: 1. **Swatowski** (Legia) — 21.2; 2. Bunas (Norw.) 21,5; 3. **Baranowski** (Olimpia) — 21.7; 4. **Bożek** (Zryw) — 21.8; 5. **Foik** (CWKS) — 21,9.

W przedbiegach: I — Schmidt — 22,0; Bożek 22,1; Zwoliński — 22,1; David (Francja) — 22.6; Bielski — 23,0; II — Baranowski — 21.7; Foik — 21,8; Szmurło — 21,9; Dziedzic — 22,3; Degats (Francja) — 22,7; III — Bunas (Norw) — 21,5; Swatowski — 21,5; Staniszewski — 21,6; Jarzembowski — 21.7; Szczepański — 22,1;

400 m pł.: 1. **Kotliński** (Start) — 51.7; 2. **Janiak** (Warszawianka) — 52,8; 3. **Chojnacki** (AZS) — 54,1; 4. **Tarasiewicz** (Gwardia) — 54.3; 5. **Panek** (AZS) — 57.7.

W przedbiegach: I — **Kotliński** — 51,7; Piewa — 54,9; Chojnacki — 56,0; Czwórnóg — 56,6; Matczuk — 57,1; II — Janiak — 56,7; Tarasiewicz — 56,8; Panek — 57,0; Miszczak — 58,3;

Chód 20 km: 1. **Szyszka** (AZS) — 1:46,23,8; 2. **Rutyna** (LZS) — 1:47,57,4; 3. Nowakowski (CWKS) — 2:08,52,8; 4. Bandrowski (CWKS) — 2:09,03,0; 5. Lemm (Łączność) — 2:15,31,4; 6. Szczot (Odra) — 2:16.15,4;

Skok wzwyż: 1. **Lewandowski** (Gwardia) — 200; 2. Lansky (CSR) — 195; 3. Thorkildsen (Norw.) — 195; Sitkin (ZSRR) — 195; 5. **Skupny** (AZS) — 195; 6. Petterson (Szwecja) — 185.

Trójskok: 1. Einarsson (Islandia) — 15,07; 2. Krejer (ZSRR) — 15,58; 3. Czen (ZSRR) — 15,51; 4. **Schmidt** (CWKS) — 15,28; 5. **Maliszewski** (Legia) — 14,58; 6. **Weinberg** (Legia) — 14,57.

Dwa zwycięstwa najmłodszych lekkoatletów

WITTEMBERG, 9.6 (tel. wł.). — W zawodach lekkoatletycznych rozegranych z okazji Międzynarodowego Święta Sportowego Młodzieży startowali juniorzy i młodzicy polscy. Z ośmiu naszych reprezentantów zwyciężył: Jerzy w biegu na 800 m — 1:56,7 przed Sewe... (NRF) — 1:57,8 i Kucińskim, Polska — 1:58,0 oraz Dobrowolska w skoku wzwyż dziewcząt — 150 cm przed Schmidt, NRD — 148. Pozostali reprezentanci Polski zajęli następujące miejsca: w biegu na 100 m dziewcząt wygrała Eichler, NRD — 12,6 przed Korn, NRD — 12,6, Fałkowską, Polska — 12,7 (12,5 w eliminacjach) i Thomas, Polska — 12,8. W oszczepie dziewcząt wygrała Tieman NRD — 42,20, przed Grabowską, Polska — 40,20. W rzucie oszczepem chłopców Hermann, NRD wygrał wynikiem 59,95 przed Lierem NRD — 58,57 i Nikielukiem, Polska — 51,41. W rzucie młotem Kołaski był drugi — 46,11 za Teubertem, NRD — 54,72.

H. J.

PRZEGLĄD SPORTOWY Wydawnictwo „PRASA SPORTOWA" Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji) Stanisław Bardyn, Cergowski Edward, Strzelecki (redaktor naczelny) Witold Szeremet (sekretarz redakcji) Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora). Warszawa, Mokotowska 24 III p. Telefony: Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie: Redaktor Naczelny i Sekretariat 89116 Sekretarz Redakcji 82604 Dział Sportu 89106 896.. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12-13. Adres Administracji Wydawnictwa „Prasa Sportowa" Warszawa Mokotowska 24 III p. Tel. 8 42-41, 8 42-42.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Zam. 3503-B B-15

Mówią bohaterowie:

bałem się ● boso i w dziurawym kapciu ● kwiaty dla narzeczonej ● dobra trójka ● następcy „Kusego"

— BAŁEM SIĘ! Ale cóż na to poradzę, gdy tak było. Wstępując na tor po którym miałem przebiec 400 m, myślałem o tym, że będę biegł z Francuzem Degats, Niemcem Huberem, a więc z zawodnikami na schwał i nie przypuszczałem nawet, że mogę z nimi wygrać. Pragnąłem jedynie nie przyjść... ostatni.... Strzał startera. — I bieg. Przez 200 metrów czułem, że nogi pracują ze sprawnością tłoków w dotartym motorze, ale zląkłem się, że wypruję z mięśni wszystkie siły i co będzie dalej? Pewność zwycięstwa przyszła wraz z wyjściem na ostatnią prostą. Gdy z odległości 100 metrów ujrzałem taśmą wiedziałem, iż nikt nie zdoła mnie wyprzedzić.

Jaśniejąca radością, szczera, otwarta twarz nowokreowanego rekordzisty Polski na 400 m pulsuje jeszcze wielkim przeżyciem.

— Co czułem po zakończeniu biegu? Pewność, że mógłbym jeszcze raz przebiec ten dystans. Jestem w formie i uważam, iż mój rekord padnie niedługo. Może już w meczu z NRF. — Życzymy — niech się tak stanie.

Tak skakał jedyny w Polsce dwumetrowiec. Co myśli o swoim starcie?

— Mogłem skoczyć 2 metry i 3 centymetry, ale w tej kolczatce bez kolców ślizgałem się jak po lodzie. Przyznam się jednak, że na zwycięzcę przed rozpoczęciem konkursu typowałem po cichu Szweda Pettersena. Ale cóż jestem złym prorokiem. Po zakończeniu skoków mogę powiedzieć tyle: jedyny zawodnik, który mi się podobał — to Sitkin. Podziwiam jego i trenerów radzieckich, którzy w tak krótkim czasie potrafili wydźwignąć tę zaniedbaną w ZSRR konkurencję lekkoatletyczną na uczciwy poziom. Aby to nastąpiło u nas!

Kotliński, rekordzista Polski na 400 m ppl. jest podwójnie szczęśliwy. Ustanowił doskonały czas i zdobył ...kwiaty nie tylko dla siebie. W kilka minut po zejściu z podium zwycięzców wręczył piękną wiązankę swej narzeczonej, ukrytej głęboko na trybunach. O swoim rekordzie Kotliński mówi krótko:

— Cieszę się, lecz przypuszczam, że nie dam mu długo żyć w spokoju.

Makomaski — oddychając jeszcze pełną piersią, rzuca w odpowiedzi na moje gratulacje.

— To nie ja! „Winni" są jeszcze Kazimierski i Orywał. Przed biegiem ustaliliśmy, że ja poprowadzę przez 200 metrów, później zluzuje mnie Kazimierski, a z kolei jego Orywał. Wyścig rozstrzygniemy na końcu. Ta współpraca opłaciła się. Zostałem rekordzistą Polski na 800 m. Dziękuję za to wszystkim kolegom, którzy mnie w tym pomogli.

— Biegłem jak mogłem najlepiej — mówi Zimny, chociaż wiedziałem, że Krzysio mnie w końcu wyprzedzi. Cieszę się z tego, że pomogłem starszemu ode mnie i na pewno lepszemu koledze. Osobiście czuję się dobrze. Kontuzja nogi mija. W następnych startach będę starał się biegać tak jak dziś i ...zwyciężać.

— Wygrałem bieg w dobrym czasie dzięki pomocy Zimnego — mówi Krzyszkowiak. Nie umiem prowadzić wielkiej stawki i stąd duża zasługa za to, że bieg wypadł tak jak chciała tego olbrzymia rzesza miłośników lekkoatletyki. Cóż mam dodać do tych słów? Podobała mi się atmosfera zawodów, publiczność, jej zapał i szczery, koleżeński doping. Niech na wszystkich zawodach będzie tak jak na Memoriale im. Janusza Kusocińskiego.

Spisał: **Witold Duński**

Makomaski ze złości pobił rekord Polski na 800 m

Z MAKOMASKIM rozmawiałem w sobotę rano. [illegible] strapiony.

— Cóż ja mam robić na te 800 m, jak Jungwirth startuje tylko na 1.500 m — rozpoczął rozmowę. — W krajowej konkurencji nie zrobię chyba nic specjalnego. A czuję wysoką formę i wolałbym pobiec na 400 m. Tutaj przynajmniej mogę ze Swatowskim wysrubować dobry wynik.

Można sobie tylko wyobrazić co myślał Makomaski po wspaniałym biegu Swatowskiego na 400 m, w którym padł wynik 46.8. Nie znacie jednak Makomaskiego. Mimo braku wielkich rywali, postanowił on odkuć się za to, że nie mógł zrobić wyniku na 400 m. A rezultaty tego mieliśmy okazję oglądać w niedzielę w biegu, który wywołał zdumienie wśród wszystkich zagranicznych speców,

Makomaski w tym biegu przeszedł samego siebie. Wynik 1:47,9 to już wysoka klasa światowa i przede wszystkim nowy rekord Polski, lepszy o 0,6 sek. od dawnego rekordu, należącego do Lewandowskiego. Dalsze dwa wyniki Polaków poniżej 1:50,0, czyniłą z niedzielnego pojedynku duży szlagier, przy czym wielką rewelacją jest drugie miejsce i wynik 1:48,9 Matyjka, który o całą sekundę pokonał Orywała (1:49,9). Nie było jeszcze biegu, w którym trzech Polaków za jednym zamachem zeszło poniżej 1:50.0, a i w obsadzie międzynarodowej nie tak często padają trzy wyniki na tym poziomie.

Sam bieg był niezwykle efektowny. Makomaski poprowadził tak ostro, jakby chciał pobić... rekord świata. 200 m — 24.8 — to tempo więcej niż ostre. A jednak nie ulękli się go ani Orywał, ani — co dziwniejsze — Matyjek, Gralewski i Kazimierski, a także jedyny zawodnik zagraniczny, Czechosłowak Cala.

Po 200 m na czoło wychodzi bardzo śmiało Kazimierski, a za chwilę luzuje go Orywał. Tempo utrzymuje się więc nadal bardzo szybkie i na 400 m międzyczas wynosi 53.5!!! I znów przetasowanie w czołówce. Na czele widzimy dla odmiany Gralewskiego, a nawet próbuje tego samego Czechosłowak Cala. Na 200 m przed metą rozpoczyna się jednak popis Makomaskiego. Z łatwością oderwał się on od swych przeciwników i rozpoczął walkę o rekord. Na prostej był już mocno wyczerpany, ale niewiele utracił, a zdopingował jeszcze Matyjka do wspaniałego wysiłku, który dał mu miejsce wśród biegaczy europejskich.

Nie można być prorokiem nawet we własnym kraju. Zabrakło Jungwirtha, a jednak trójka Polaków uzyskuje wysokiej klasy wyniki. A zresztą czy Jungwirth wygrałby na pewno ten bieg? Nie mamy takiej pewności.

Wyniki: 1. **Makomaski**, Sparta W-wa — 1:47,9 (rek. Polski), 2. **Matyjek**, AZS Olsztyn — 1:48,9, 3. **Orywał**, Warta — 1:49,9, 4. **Gralewski**, AZS, W-wa — 1:50,6, 5. **Kazimierski**, Unia Mątwy — 1:51,1, 6. Cala, CSR — 1:51,5.

Z. G.

Pani Conolly zwycięża

NOWY JORK. Czechosłowacka mistrzyni olimpijska w dysku Fikotova - Connolly odniosła pierwsze zwycięstwo w USA. Na zawodach w Nowym Jorku uzyskała ona w dysku 47,35 m.

Na zawodach w Houston mistrz olimpijski w biegu na 1500 m Irlandczyk Delaney wygrał 880 yardów w 1.48,4, zwyciężając na finiszu rekordzistę świata na tym dystansie Courtneya. Dzień przed tym Delaney wygrał bieg na 1 milę w 4.05,4.

Wspaniały bieg Krzyszkowiaka

Dokończenie ze str. 1

więc o 0,2 sek. lepiej od Węgra. Jest to jednocześnie najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Poniżej 8 min. (7:59,0) zszedł także Zimny, inicjator zrywów, ucieczek, zwolennik ostrego tempa, prawdziwy motor tego biegu.

Zwycięstwo nad koalicją biegaczy zagranicznych z Mugosą na czele, to nowy sukces tego młodego biegacza, którego możliwości trudno nawet w tej chwili określić. Następny Niemiec Janke, był już nieco dalej, ale jego czas 8:04.0 jest również znakomity. Ósmy na mecie Mugosa ma jeszcze poniżej 8:10.0, a więc jest to bieg, jakiego z pewnością jeszcze nie było. Pierwsza dziesiątka w Warszawie, to jednocześnie dziesiątka najlepszych tegorocznych wyników świata, wyników, z których sporo powinno przetrwać większą część sezonu. Rekordy życiowe Kryży (8:15,0) i Jochmana (8:19.8) to dalsze sukcesy tego biegu i młodych zawodników, którzy w tym sezonie próbują sił na dłuższych dystansach.

I CO DALEJ?

Na listę zwycięzców Memoriału w biegu głównym wpisał się nowy biegacz. Puchar z rąk siostry Janusza Kusocińskiego był główną nagrodą za to wielkie osiągnięcie. W sezonie powinny przyjść dalsze wielkie sukcesy. Przy takiej formie rekordy Chromika na 3.000 i 5.000 m są w poważnym niebezpieczeństwie.

WYNIKI:

3.000 m: 1. KRZYSZKOWIAK, CWKS Bydg. — 7.58,2, 2. ZIMNY, CWKS Bydg. — 7.59,0, 3. Janke, NRD — 8.04,0, 4. Kanrad, NRF — 8.07,4, 5. OŻÓG, CWKS Kraków — 8.08,6, 6. Czarniawski, ZSRR — 8.08,8, 7. Mugosa, Jugosławia — 8.09,8, 8. Jazy, Francja — 8.12,4, 9. KRYŻA, Doker Gdynia — 8.15,0, 10. GRAJ, CWKS Bdyg. — 8.17,8, 11. Honicke, NRD — 8.18,10, 12. JOCHMAN, CWKS Bydg. — 8.19,8, 13. Thogerssen, Dania — 8.21,0, 14. Torgersen, Norwegia — 8.21,8, 15. Julin, Finlandia — 8.29,8.

Zygmunt Głuszek

Od Lewandowskiego do Einarssona

BURZA krążyła wokół Stadionu Dziesięciolecia i tylko wyjątkowemu szczęściu lekkoatleci mogą zawdzięczać, że deszcz zaczął padać w 10 min po zakończeniu biegu memoriałowego. Na stadionie zaś, jakby w pośpiechu — żeby tylko zdążyć przed nawałnicą, padał rekord za rekordem, niespodzianka goniła niespodziankę. **Świetne wyniki naszych oszczepników przeplatały się z rekordami Polski, które w konkurencjach biegowych chwiały się w posadach i padały ku chwale naszej lekkoatletyki.**

Drugi dzień Memoriału już z samej „natury" (program) był znacznie ciekawszy od pierwszego. **Były tu przecież takie rodzynki, jak rzut oszczepem mężczyzn, bieg na 800 m. (choć zabrakło tu wielkich nazwisk zagranicznych, to bezpośrednie spotkanie naszej czołówki zapowiadało wielkie emocje), czy wreszcie sam bieg memoriałowy. Jednym słowem na nudę nikt z 20 tysięcy widzów, zgromadzonych na Stadionie Dziesięciolecia, narzekać nie mógł.**

LEWANDOWSKI BIJE ZAGRANICZNĄ KOALICJĘ

Niedzielne zawody rozpoczęli chodziarze. Gdy wyruszali na trasę 20 kilometrowego marszu, na boisku stadionu pozostali zawodnicy startujący w rzucie dyskiem i w skoku wzwyż. I od tej drugiej właśnie konkurencji rozpoczęły się niedzielne niespodzianki. Nasi najlepsi skoczkowie stanęli wobec silnej zagranicznej koalicji, w której nazwiska Petterssona, Thorkildsena, Lanskyego czy Sitkina są wysoko notowane na giełdzie międzynarodowej.

Do wysokości 185 cm wszystko szło zgodnie z przewidywaniami. Wielcy przeciwnicy Polaków i dwaj nasi czołowi skoczkowie (Skupny i Lewandowski) przeszli tę wysokość w dresach. Miał trudności z jej przekroczeniem jedynie Mroczyński, ale udało mu się to w drugiej próbie. Wysokość 190 za pierwszym skokiem przechodzą Thorkildsen, Lewandowski, Sitkin i Lansky. Skupny robi to w drugim skoku. Mroczyński odpada ale — nie i to pierwsza niespodzianka — nie może sobie z tą wysokością poradzić i Pettersson. Szwed trzy razy strąca i na placu pozostaje pięciu skoczków, a wśród nich dwóch Polaków. 195 cała piątka przechodzi za pierwszym skokiem. **200 cm — pierwsza próba — wszyscy strącają. Druga próba przechodzi Lewandowski. Trzecia próba — pozostali strącają. Trzykrotny atak Lewandowskiego na wysokość 203 nie udaje się, ale Polak i tak jest zwycięzcą konkurencji. W rozgrywce o 2 miejsce Lansky przeszedł 2 m i uplasował się na drugiej pozycji.**

KOTLIŃSKI REKORDZISTĄ NISKICH PŁOTKÓW

Rzut dyskiem toczył się pod znakiem przewagi Piątkowskiego. **Rekordzista Polski już w pierwszej serii objął prowadzenie i w dalszych rzutach trzykrotnie przekroczył 50 m, jako jedyny zresztą dyskobol.** Wachowskiemu niewiele do tej granicy zabrakło, uzyskał 49,91. Jedyny zawodnik zagraniczny w tej konkurencji — Niemiec Schölzgen uplasował się na trzecim miejscu. Pozostali Polacy wypadli słabiej niż w czasie swych ostatnich startów.

Konkurencje biegowe drugiego dnia rozpoczęły przedbiegi na 400 m pł. **Ostatni wynik Kotlińskiego na 400 m płaskie — 48,8 pozwalał oczekiwać rezultatów zbliżonych do rekordu na 400 m pł. Kotliński nie zawiódł pokładanych w nim nadziei i po dobrym biegu w eliminacjach, w finale tej konkurencji poprawił należący do niego rekord Polski o 0.9 sek., uzyskując 51.7, a więc czas mający już swą wagę na lekkoatletycznym rynku.**

Kotliński w rekordowym biegu prowadził od startu do mety i tylko przez krótki okres zagrażał mu Janiak. Lublinianin wykazał formę wróżącą mu w silniejszej konkurencji dalszą poprawę rekordu Polski.

SWATOWSKI W EKSTRAKLASIE SPRINTERÓW

Biegi na 200 m kobiet i mężczyzn również dostarczyły bardzo emocjonujących pojedynków. Wśród kobiet, jak było do przewidzenia, większość w finale stanowiły Angielki, ale tym razem ich przewaga nie okazała się w ostatecznym wyniku tak przygniatająca jak na 100 m. **Holenderka Bloemhof i Janiszewska potrafiły rozdzielić na mecie reprezentantki Wielkiej Brytanii. Zwyciężyła Armitage po zaciętej walce z Bloemhof.** Janiszewska, jak na obecny stan wytrenowania, uzyskała zupełnie dobry rezultat 24,3.

W biegu mężczyzn przeżyliśmy sensacje. Ostający się już ósmy rok przed atakami naszych sprinterów rekord Stawczyka, został poważnie zagrożony. **Swatowski po swym wczorajszym rekordzie na 400 m, dziś już w przedbiegu wykazał, że stać go na dobry wynik i na dystansie 200 m. Uzyskał on czas 21,5 przybiegając razem z Norwegiem Bunasem. Warto podkreślić dobry wynik Staniszewskiego — 21,6, uzyskany w tym przedbiegu. W finale Swatowski poszedł na całego i zwycięstwo jego było imponujące. Bieg ten, podobnie jak i wczorajszy na 400 m, porwał widownię — Swatowskiemu zaś przyniósł wyrównanie rekordu Stawczyka — 21,2. Tak więc dzięki tym dwu wynikom — 21,2 i 46,8 Stanisław Swatowski wszedł do ekstraklasy sprinterów świata.**

BIEGI I RZUTY KOBIET — BEZ SENSACJI

Z dużym zainteresowaniem oczekiwaliśmy startu naszej złotej medalistki Krzesińskiej w biegu na 80 m pł. Konkurencja ta jednak przyniosła dobre wyniki jedynie w przedbiegach, kiedy Gawełówna uzyskała 11.4, a Krzesińska i Słowińska po 11.5. W finale żadna z zawodniczek nie powtórzyła tych rezultatów, ze zwyciężczynią Słowińską włącznie.

Ciekawą walkę stoczyła na 400 metrów Żbikowska z Angielką Loakes. Żbikowska z miejsca narzuciła dość ostre tempo biegu, ale niestety, nie mogła sama tego tempa wytrzymać i na prostej Loakes stosunkowo łatwo ją minęła.

Z pozostałych konkurencji kobiecych pchnięcie kulą i rzut dyskiem przeszły bez większych sensacji. **W kuli Klimajowa przegrała zaledwie o 1 cm z silną Jugosłowianką Usenikową, a w dysku Dmowska pokonała swą najgroźniejszą krajową rywalkę — Sobocińską. Wynik Dmowskiej, uzyskany w tym pojedynku — 47,67, choć nie jest najlepszym rezultatem tej zawodniczki, znacznie przewyższa oficjalny rekord Polski w tej konkurencji.**

EINARSSON — POETA TRÓJSKOKU

Długo ciągnęły się skoki na skoczni przed trybuną honorową. W skoku w dal kobiet oglądaliśmy naszą czołówkę, która jest coraz bardziej wyrównana i poprawia się ze startu na start. Z naszymi zawodniczkami walczyły tylko Weidner (NRF) i Hopkins (Ang.), ale zwycięstwo przypadło w udziale Polce — Ciastowskiej. Druga była Hopkins, a dwie następne zawodniczki — Kowolik i Chojnacka skoczyły ponad 580.

Trójskok, to popis wspaniałego sportowca — Einarssona. Ten płowowłosy skoczek pokazał, że sport może być pięknem. Jego skupienie na rozbiegu, drapieżny, ale elegancki dobieg do belki i fantastyczne wprost wybicie — to prawdziwa poezja ruchu. Einarsson był zdecydowanie lepszy od swych rywali, z których Krejer, chociaż również wysokiej klasy zawodnik, ustępował mu o prawie 30 cm, a najlepszy Polak Schmidt, mimo dalszej poprawy — prawie 60 cm (15.28). Einarsson miał tylko jeden skok nieudany — 14,23 i jeden przekroczony. Najsłabszy z czterech pozostałych wynosił 15,67. Wydaje się, że ten znakomity lekkoatleta jest na najlepszej drodze do uzyskania wielkich rezultatów.

Jacek Samulski

Włochy — Polska 4:1
Licis zdobywa honorowy punkt wygrywając z Sirolą

PALERMO, 8.6. (obsł. wł.). W piątek, w pierwszym dniu ćwierćfinałowego spotkania o Puchar Davisa — Włochy — Polska gospodarze wygrali obie gry pojedyncze: Merlo wygrał z Licisem 6:1, 6:4, 6:0, a Pietrangeli ze Skoneckim 7:5, 4:6, 7:5, 6:1.

Licis został pokonany przez Merlo dość łatwo nie stawiając Włochowi takiego oporu, jak w roku ub., kiedy to przegrał w daleko lepszym stosunku 3:6, 3:6, 5:7. Polakowi nie dopisała, niestety, ani forma, ani jego renomowana kondycja.

Mecz Pietrangeli — Skonecki był spotkaniem wysokiej klasy. Włoch musiał dać z siebie dosłownie wszystko, żeby wygrać w 4 setach. Rzucił na szalę cały wysiłek fizyczny i cały swój kunszt techniczno-taktyczny. **Mimo to nie udało mu się zmóc największego atutu Pietrangeli, młodości i uległ jednemu z najlepszych tenisistów Europy.**

W pierwszym secie Polak prowadził 2:0, 3:2, 4:3 i 5:4, parując umiejętnie ciągłe próby Włocha przebicia się przez jego zaciekłą „gardę". W tym momencie Pietrangeli wygrywa swój serwis wyrównuje i przełamuje wreszcie serwis Skoneckiego, wygrywając następnie przy stanie 6:5, swój serwis i seta 7:5. W drugim secie, niezrażony stratą pierwszego, Skonecki rusza znowu do ataku. **Jest to chyba najpiękniejszy set z tego prawie 5-godzinnego spotkania. Przynosi on wiele emocji dla widowni włoskiej i przysparza wiele radości nielicznie obecnym na kortach Polakom, bo Skonecki gra jak za najlepszych czasów, zadziwia młodzieńczością ruchów, niespożytą energią i precyzyjną techniką, uprzedzając wiele zagrań mocnego przeciwnika.** 3:1, 4:2. 5:4, Włoch broni się zaciekle, ale nic nie może już pozbawić Polaka zwycięstwa. Jest 6:4. Pierwszy i, kto wie, czy nie jedyny set, zdobyty dla polskich barw w spotkaniu z silniejszymi Włochami. W 3 secie Skonecki ma znowu wielkie szanse na zwycięstwo. Przy stanie 5:4 nie udaje mu się dwie piłki, które minimalnie idą na aut. Skonecki nie może opanować zdenerwowania, przegrywa tego gema i 2 następne, oddając seta 5:7. W czwartym secie walka nie ustaje. W każdym gemie przewaga wędruje po kilka razy od jednego do drugiego gracza, a przy stanie 4:1, kiedy Skonecki stoi już na straconej pozycji równowaga jest kilkanaście razy. Do ostatniej chwili Polak nie chce się poddać, ale Pietrangeli wyczuł, że siły fizyczne przeciwnika słabną i mimo zażartej walki nie pozwolił sobie już wydrzeć ani jednego gema.

Gra podwójna w sobotę przyniosła, jak przewidywano, 3-setowe zwycięstwo Włochom 6:2, 9:7, 6:2. Sirola i Pietrangeli, najlepszy debel europejski, musieli jednak oddać Piątkowi i Skoneckiemu 11 gemów. W drugim secie niezwykle ambitnie grający Polacy mieli nawet przy stanie 6:5 setbola. A do stanu tego doszli, mimo iż Włosi prowadzili 5:2. **Był to jednak, niestety, próżny wysiłek, chociaż świadczy, że nasi tenisiści dotrzymali słowa danego przed odlotem i postanowili nie sprzedawać tanio swej skóry. Gra podwójna zadecydowała o porażce Polaków, którzy w niedzielę rozegrali dwie ostatnie gry pojedyncze, już jako drużyna pokonana.**

PALERMO, 9.6 (tel. wł.). Dzień był dzisiaj tak gorący, że jeszcze teraz, mimo późnej wieczorowej godziny jest ponad 30 stopni ciepła. Wcześnie po południu rozegrane zostały ostatnie dwie gry pojedyncze w ćwierćfinałowym meczu o Puchar Davisa z Włochami. Wobec tego, że ani Merlo ani Pietrangeli nie mieli ochoty grać w takim upale, rozstawiono Sirolę z Licisem i Maggi'ego ze Skoneckim. Skonecki był trochę rozklejony faktem, że ma grać z dość podrzędną rakietą włoską. Pora również nie była najlepsza, bo o 14.30 w największy upał. Byliśmy już przegrani, brakło atmosfery walki o zwycięstwo — wszystko to razem wystarczyło, żeby Władek przegrał z Maggim 4:6, 0:6, 3:6.

Zrehabilitował się natomiast za swoją słabą grę z Merlo Licis, zdobywając honorowy punkt dla Polski w spotkaniu z Sirolą, psując mniej więcej tak samo piłki, jak Skonecki w spotkaniu z Maggim. Licis wygrał z Sirolą 6:4, 8:6, 6:0. Jedynie w 2 secie Włoch nawiązał walkę, ale Licis już nie wypuścił z rąk zwycięstwa w tym secie, a w trzecim Sirola zepsuł 80 procent piłek.

W niedzielę wieczorem wyleciał przez Rzym i Wiedeń do Bukaresztu Piątek. W poniedziałek rano opuszczamy Palermo już wszyscy. Wylatujemy o 7 rano do Rzymu, a stamtąd tenisiści nasi jadą do Wenecji, ja zaś wracam do kraju.

O. Challier

Koszykarki dopiero trzecie w Belgradzie

Dokończenie ze str. 1

czyńska po — 1, **Widurska, Żółtowska po — 0.** Dla Jugosławii: **Żokovic — 17,** K... i ...**dovanovic — po 6, Prelevic — 8,** Baraga — 2, Ge... — 4, ... — 0. Sędziowali Mitev (Bułgaria) i Hollati (Włochy).

W niedzielę ostatnim dniu turnieju nie powiodło się naszym zawodniczkom. **Polki przegrały z Bułgarią 51:71 (29:34).** Dość wysoką porażkę z osłabioną drużyną Bułgarii przypisać należy przede wszystkim słabej defensywie i załamaniu psychicznemu. Z drugiej strony trzeba przyznać, że Bułgarkom dosłownie wszystko wychodziło, tak w rzutach z pół dystansu jak i wejściach pod kosz. Także obrona stref — w agresywnym wydaniu — była nie do przełamania dla słabo grających Polek.

Punkty dla Polski zdobyły: **Chłodzińska — 15, Olesiewicz — 12, Dąbrowska i Kapałczyńska po — 8, Eeyer — 5, Widurska — 2, Kaczmarek — 1, Loth. Dla Bułgarii: Gospodinova — 22, Popova — 19, Ranguleva, Djambasova, Dżoseva po — 9, Kuzova — 3.** Zawody prowadzili Hollati (Włochy) i Stefenovic (Jugosławia).

W pozostałych meczach CSR wysoko wygrała z Jugosławią 60:30 (28:9), a Węgierki z wielkim trudem uporały się z Francją 35:33 (18:16).

BELGRAD, 9.6 (tel. wł.). — Po czwartkowym dniu przerwy w piątek odbyły się w międzynarodowym turnieju koszykarek o Puchar Jugosławii, dalsze trzy spotkania. **Polska pokonała pewnie, ale nieznacznie Węgry 49:43 (34:33), Bułgaria z trudem uporała się z Jugosławią 50:44 (30:16) oraz CSR zwyciężyła Francję 49:36 (24:22),** zdobywając prowadzenie dopiero pod koniec I połowy i ponownie od 30 min. gry.

Nasze koszykarki przeciwko — z meczu na mecz lepiej grającym — Węgierkom, nie były dobrze usposobione, mając początkowo trudności z rozbiciem ich strefowej obrony w ustawieniu 4:1. Dopiero przejście na ustawienie 1—3—1 przyniosło Polkom wyrównanie w 11 min. gry (poprzednio Węgierki prowadziły 11:15, 16:20).

W II połowie Węgierki kryją już indywidualnie, a dopiero nie chcąc dopuścić do większej różnicy na korzyść Polski, wracają do „zony". Polki nie kwapią się specjalnie do podwyższenia wyniku, prowadząc grę statyczną na zwolnionych obrotach.

Obok zawsze dobrej Olesiewicz, tym razem wyróżnić należy Loth, która swoją postawą i inicjatywą „trzymała" cały zespół.

Punkty dla Polski zdobyły: **Olesiewicz — 15, Kapałczyńska i Loth — po 9, Chłodzińska, Dąbrowska — po 5, Kaczmarek — 4, Widurska — 2.** Pozostała piątka nie grała. Dla Węgier: **Partine — 12, Schneider — 10, Lick — 7, Kovacs — 6, Jalsovicki — 5, Sarosdine — 3, Kalo i — 0.**

T. U.

Polscy kolarze startują w Austrii

WIEDEŃ. W sobotę rozpoczął się międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Dolnej Austrii. Startuje 19 drużyn wśród nich reprezentacje Polski, CSR, Szwajcarii, NRD, Jugosławii i Austrii.

W pierwszym dniu 97 kolarzy rozegrało wyścig w dwóch częściach. W pierwszej na trasie Wiedeń — Retz długości 123 km zwyciężył Szwajcar Zuffelato w 3.20.57, wyprzedzając na finiszu Schobera (NRD) i Mascha (Austria) — obaj w tym samym czasie. Polacy zajęli miejsca: 8) Pruski (3.21.45), 22) Fornalczyk, 26) Rudawski.

W drugiej części z Retz do Langenlois (117 km) najszybszy był Thaler z klubowego zespołu austriackiego Arboe Puch (Gaz) — 3.26.16 przed Schwelgerem (Austria). Z Polaków znowu najlepszy był Pruski, który zajął 6 miejsce o ok. 3,5 min za zwycięzcą.

Po pierwszym dniu liderem został Thaler w łącznym czasie 6.49.25. Pruski i Fornalczyk razem z kilku innymi jeszcze zawodnikami zostali sklasyfikowani na 6 miejscu z czasem o 3.06 min. gorszym od Thalera. Rudawski zajął 21 miejsce.

W niedzielę rozegrano również wyścig w dwóch częściach. W pierwszej z Langenlois do Weiselburga (85) km zwyciężył Austriak Durlacher 2.29.28 przed Lovacisem (Jug.) i Thalerem. Z Polaków Pruski był w pierwszej dziesiątce (8 miejsce) a Rudawski i Fornalczyk wraz z dwoma innymi zawodnikami zostali sklasyfikowani ex aequo na 11 miejscu. Na tym etapie wycofał się Ružička (CSR) i Szwajcar Eachman, przez co ich zespoły zostały zdekompletowane.

Drugą część niedzielnego etapu rozegrano jako wyścig okrężny w Weisburgu na dystansie 42 km. Zwyciężył niespodziewanie junior austriacki Jagitsch w 1.01.00. Większa grupa kolarzy, w której byli obaj Polacy Pruski i Fornalczyk zostala sklasyfikowana ex aequo na 6 miejscu w czasie o 3 sek. gorszym od zwycięzcy. Rudawski z powodu defektu zajął dalekie miejsce.

Po czterech etapach w klasyfikacji drużynowej prowadzi austriacki zespół klubowy Arboe Puch z Graz 31.10.54 przed Austrią 31.22.25, Polską 31.32.54 i NRD 31.38.26.

PLON niedzieli

Hokej na trawie

II liga: Piast Gliwice — AZS Kraków 2:0 (1:0), Sparta Racibórz — Stal Sosnowiec 0:0, AZS Częstochowa — Górnik Siemianowice 2:0 (0:0).

1.	AZS Częstochowa	4:2	3:1
2.	AZS Kraków	4:2	6:3
3.	Piast Gliwice	4:2	6:2
4.	Stal Sosnowiec	3:3	1:1
5.	Górnik Siemianowice	2:4	1:3
6.	Sparta Racibórz	1:5	1:9

Żużel

I liga: Włókniarz Częstochowa — Polonia Bydgoszcz 41:37, Śląsk Świętochłowice — Legia W-wa 48:30. Tramwajarz Łódź — Sparta Wrocław 34:44, Górnik Rybnik — Kolejarz Rawicz 52:23.

II liga: LPŻ Lublin — Gwardia Katowice 36:35, Stal Rzeszów — Unia Leszno 45:25, Skra W-wa — Stal Gorzów 52:20.

Sensacje Pucharu Davisa

Po trwających od piątku rozgrywkach ćwierćfinałowych Pucharu Davisa strefy europejskiej do półfinałów zakwalifikowały się już **Włochy** po zwycięstwie nad Polską 4:1 oraz **Szwecja**, która prowadzi z Danią 3:0. Z pozostałych ćwierćfinalistów **Meksyk** prowadzi z Belgią, podobnie jak **Anglia** z Francją — 2:1. W rozgrywkach ćwierćfinałowych aż roiło się od niespodzianek, jak np. nieoczekiwany sukces tenisistów angielskich w Paryżu, czy Meksykańczyków w Brukseli. Prawdziwą sensacją jest także pokonanie doskonałego Duńczyka Nielsena przez młodego Ulfa Schmidta w Sztokholmie.

A oto szczegółowe wyniki:

PARYŻ. Davies (A) — Darmon (F) 9:7, 6:2, 5:7, 6:4; Wilson (A) — Heillet (F) 6:4, 6:3, 6:2; Remy, Molinari — Wilson, Davies 3:6, 6:3, 6:1, 6:3.

BRUKSELA. Contreras (M) — Washer (B) 5:7, 6:3, 4:6, 6:4, 6:3, Brichant (B) — Llamas (M) 1:6, 6:4, 4:6, 6:4, piątego seta przerwano przy stanie 4:1 w sobotę i dokończono w niedzielę, wygrał go Brichant 6:1. Contreras, Llamas — Brichant, Washer 6:4, 6:4, 6:1.

SZTOKHOLM. Davidsson (S) — Ulrich (D) 6:2, 6:2, 6:2; Schmidt (S) — Nielsen (D) 4:6, 8:6, 1:6, 8:6, 9:7; Davidsson, Schmidt — Nielsen, Ulrich 6:4, 6:3, 6:4.

Zabłocki pokonany

POZNAŃ, 9.6 (tel. wł.). Podczas towarzyskiego spotkania szermierczego Poznań — Kraków, w którym zwycięstwo odniósł Kraków 6:2, doszło do niespodzianki: mistrz Polski Zabłocki został pokonany przez Rzonkę, mimo, że prowadził już 3:2.

We florecie kobiet duży sukces odniosła reprezentantka Poznania Trampka. Pokonała ona m. in. zawodniczkę kadry narodowej Sołtan, mimo, iż ta ostania prowadziła już 3:1.

Ibbotson w formie

LONDYN. Brązowy medalista z Melbourne na 1500 m, Anglik Ibbotson wykazał doskonałą formę na dorocznych zawodach w Londynie, zwyciężając w biegu na 1 milę Richtzenhaina, wicemistrza olimpijskiego na 1500 m. Ibbotson uzyskał czas 4.03,2, wyprzedzając Niemca o 15 m na mecie (4.05,9).

Również bieg na 800 y zakończył się zwycięstwem Anglika. Tu średniodystansowiec angielski Hewson pokonał reprezentanta NRD Reinnagla. Zwycięzca uzyskał czas 1.49,8, mijając metę o 5 m przed Reinnaglem (1:51,0).

120 y ppl. przyniosło zwycięstwo Irlandczykowi Kinselli w 14,8, podczas gdy na 220 y ppl. triumfował Anglik Shenton — 22,2. Poerschke (NRF) był w tym biegu drugi (22.3).

W biegu na 100 y zdarzył się niespotykany wypadek. Czterej pierwsi na mecie uzyskali jednakowy czas 9,9 sek. Sędziowie uznali zwycięzcą Boxa przed J. Youngiem, Crosbym i O. Youngiem.

BERLIN. Emil Zatopek otrzymał zaproszenie od długodystansowca NRF Schade na start w początkach września w NRF. Zatopek nie będzie mógł przyjąć prawdopodobnie zaproszenia, ponieważ w dniach 7 i 8 września ma reprezentować barwy CSR w międzypaństwowym meczu z Węgrami.

Na froncie III ligi

GRUPA BYDGOSKA: Chojniczanka — Cujavia 0:4 (0:2), Olimpia Grudziądz — Stal Włocławek 3:0 (1:0), Brda Bydgoszcz — Wisła Grudziądz 1:2 (1:1), Kujawiak Włocławek — Unia Wąbrzeźno 2:0 (0:0), Unia Włocławek — Czarni Nakło 2:0 (1:0).

GRUPA GDAŃSKA: Gedania — Włókniarz Starogard 7:0 (4:0), Arka Gdynia — Start Gdańsk 2:3 (2:1), GKS Wybrzeże — Bałtyk Gdynia 9:3 (0:2), SKS Starogard — Ficta Gdynia 0:3 (0:1), Wisła Tczew — Budowlani Gdynia — przełożony na 13 bm.

GRUPA KATOWICKA PODGRUPA A: Stal Mikołów — Siemianowiczanka 1:3 (0:0), Motor Siemianowice — Słowan Katowice 2:4 (1:2), Kolejarz Katowice — Silesia Michałkowice 1:4 (1:2), Start Chorzów — Podlesianka 2:2 (2:2), Wawel Wirek — Stal Bielsko 3:3 (2:2), Slavia Ruda — Rapid Wełnowiec 1:0 (1:0), Start Chorzów — Wawel Wirek 0:1 (0:0) (mecz rozegrany w czwartek).

PODGRUPA B: Stal Łagiewniki — Pogoń N. Bytom 0:3 (0:1), Naprzód Janów — Lubliniecki 2:2 (0:0), BBTS Bielsko — Stal Zabrze 5:1 (2:1), Ruch Radzionków — Górnik Świętochłowice 5:2 (3:1), Baildon Katowice — Walka Makoszowy 1:3 (1:1), GKS Gliwice — Polonia Piekary — przełożony na 13 bm.

GRUPA KRAKOWSKA, PODGRUPA WSCHODNIA: Tarnovia — Unia Tarnów 1:1 (1:1), Bieżanowianka — Stal Tarnów 4:0 (3:0), CWKS Ib Kraków — Kolejarz Prokocim 2:2 (0:1), Cracovia — Okocimski KS 4:3 (0:1), Dąbski — Sandecja Nowy Sącz 9:0 (1:0), Hutnik N. Huta — Stal Tarnów 5:0 (2:0).

GRUPA LUBELSKA: Lublinianka — Motor Lublin 0:1 (0:0), WKS Chełm — Avia Świdnik 3:0 (3:0), WKS Lublin — Stal Kraśnik 0:2 (0:2), Hetman Zamość — Technik Zamość — przełożony.

GRUPA ŁÓDZKA: Radomiak — Sparta Radomsko 5:1 (3:0), Włókniarz Pabianice — ŁKS Ib 4:1 (2:0), KSZO Ostrowiec—Włókniarz Zgierz 5:0 (2:0), Start Łódź — Partyzant Kielce 1:0 (1:0), Kolejarz Łódź — Włókniarz Zd. Wola 5:1 (0:1), Sparta Kazimierza Wielka — Granat Skarżysko 3:1 (1:1), Start Starachowice — Lechia Tomaszów 4:0 (1:0).

GRUPA OLSZTYŃSKA: Granica Kętrzyn — Warmia Olsztyn 1:3 (1:1), Jeziorak Iława — Sokół Ostróda 3:2 (2:1), OKS Olsztyn — Olimpia Olsztynek 6:0 (1:0), Drwęca Nowe Miasto — Gwardia Olsztyn — przełożony na 20 bm.

GRUPA POZNAŃSKA: Unia Chodzież — Sparta Szamotuły 5:1 (3:0), Dyskobolia Grodzisk — Olimpia Poznań 0:1 (0:0), Polonia Leszno — Stella Gniezno 1:1 (0:0), Kolejarz Kępno — Polonia Poznań 1:2 (1:1), Luboński KS — Ostrovia 3:1 (2:1), Prosna Kalisz — Lech Ib — przełożony.

GRUPA RZESZOWSKA: Górnik Gorlice — JKS Jarosław 1:0 (1:0), Legia Krosno — Czuwaj Przemyśl 2:1 (2:1), Stal Stalowa Wola — Gwardia Rzeszów 4:0 (3:0), Resovia — Górnik Sanok 6:1 (2:1), Stal Dęba — Stal Łańcut 1:3 (0:2), Polonia Przemyśl — Czarni Jasło 3:1 (2:0).

GRUPA SZCZECIŃSKA: Stal Stocznia Szczecin — Pogoń Barlinek 4:1 (2:1), Granit Koszalin — Ina Goleniów 1:0 (1:0), Pogoń Szczecin — Czarni Słupsk 3:0 (2:0), Darzbór Szczecinek — Zryw Słupsk 2:0 (1:0).

GRUPA WARSZAWSKA: Znicz Pruszków — Żyrardowianka 2:1 (1:0), Jedwabnik Milanówek — Okęcie Warszawa 3:4 (1:2), Warszawianka — Orzeł Warszawa 2:0 (1:0), Mazur Karczew — Huragan Wołomin 0:0, Lotnik W-wa — Gwardia Białystok 2:3 (2:1), AZS W-wa — Mazur Ełk 0:1 (0:1), Polonia W-wa — Legia Ib W-wa — przełożony na 12 bm.

GRUPA ZAGŁĘBIOWSKA: Sarmacja Będzin — Huta Bieruta 0:3 (0:1), Stal Sosnowiec — Victoria Częstochowa 0:4 (0:2), Stal Poręba — CKS Czeladź 3:0 (1:0), Skra Częstochowa — Warta Zawiercie 4:2 (2:1), AKS Niwka — Zagłębianka 2:1 (1:0).

PODGRUPA ZACHODNIA: Górnik Brzeszcze — Szczakowianka 2:0 (0:0), Garbarnia Ib — Wisła Ib 2:1 (0:1), Czarni Żywiec — Koszarawa Żywiec 0:3 (0:1), Dębnicki Kraków — Unia Oświęcim 2:2 (2:0), Fablok Chrzanów — Beskid Andrychów 3:2 (1:2), Dalin Myślenice — Włókniarz Ib Chełmek 6:0 (3:0).

GRUPA ZIELONOGÓRSKA: Promień Żary — Termostan Świebodzin 5:2 (2:0), Odra Krosno — Stal Nowa Sól 0:1 (0:1), Unia Gorzów — Orzeł Międzyrzec 2:4 (0:2).

W Lesznie: Zydorczak nadal prowadzi

LESZNO, 7.6 (tel. wł.) W szybownictwie nie ma „pewniaków". Zwłaszcza, gdy stawka startujących zawodników przedstawia tak wyrównany poziom, jak to ma miejsce w tegorocznych mistrzostwach Polski.

Trzecia konkurencja zawodów — przelot otwarty, wprowadziła znów zamieszanie w punktacji. Przelot otwarty polega na tym, że zawodnicy, startując np. z Leszna, lecą w dowolnie obranym kierunku. Kto osiągnie największą odległość, ten zostaje zwycięzcą. Rzecz więc nie tylko w tym, aby umieć odpowiednio długo utrzymać się w powietrzu, lecz również by właściwie wybrać taką trasę, na której warunki mogą być najkorzystniejsze.

Wszyscy piloci, biorący udział w piątkowej konkurencji, polecieli w zasadzie w kierunku północy, z mniejszymi lub większymi odchyleniami na wschód. Już w godzinę po zamknięciu startu na lotnisko w Lesznie zaczęły napływać telefoniczne meldunki z terenu. Po każdym meldunku na wielkiej mapie w pokoju operacyjnym przybywała mała chorągiewka z numerem szybowca. Późnym wieczorem telefon przestał wreszcie brzęczeć. Na mapie było 40 chorągiewek.

Mimo nie najlepszych warunków termicznych, niektórym zawodnikom udało się osiągnąć zupełnie przyzwoity wynik. Zwycięzca konkurencji, Niechwiejczyk, który wylądował w okolicach Białegostoku, przeleciał ponad 460 km. Drugi z kolei — Bandoła, uzyskał ok. 450 km. Nie wiele mniej — około 440 km, osiągnęła — (górą kobiety!) Pelagia Majewska, która wyszła na 2 miejsce w punktacji.

Faworytom powiodło się znacznie gorzej. Przodownik w punktacji, Zydorczak, uzyskał odległość ponad 250 km utrzymując się zresztą na pierwszym miejscu. Przestał mu natomiast zagrażać Jugosłowianin Rain, który wybrał trasę wybitnie niekorzystną, napotykając na krótkie i słabe noszenia. W rezultacie uzyskał on jeden ze słabszych wyników — ok. 130 km, a w punktacji ogólnej znalazł się na 11 miejscu.

Przez dwa następne dni cały personel techniczny lotniska zajęty był ściąganiem z terenu szybowców i zawodników. W związku z tym do czwartej konkurencji mistrzostw można będzie, o ile pozwolą warunki, przystąpić dopiero w poniedziałek.

Wyniki III konkurencji: 1. Niechwiejczyk (Poznań) — 462 km, 2. Bandoła (Kraków) — 454, 3. Majewska (W-wa) — 445, 4. Góra (Bielsko) — 423, 5. Makula (Katowice) — 400, 6. Komac (Belgrad) — 391.

Po 3 konkurencjach: 1. Zydorczak — 2.518 pkt., 2. Majewska — 2.456, 3. Wodzyński — 2.441, 4. Bandoła — 2.440, 5. Kirakowski — 2.427, 6. Dziuba — 2.236.

M. K.

Neucini wygrał Giro d'Italia

RZYM. Czterdziesty wyścig kolarski Giro D'Italia zakończył się w niedzielę w Mediolanie zwycięstwem Włocha Nencini przed mistrzem Francji Bobetem, Włochem Baldini i zeszłorocznym zwycięzcą Luksemburczykiem Gaulem.

Z 119 kolarzy, którzy wystartowali trzy tygodnie temu z Mediolanu 89 ukończyło 21-etapowy wyścig długości 3.940 km. Ostatni etap z Abano do Mediolanu wygrał znowu Belg Steenbergen odnosząc podobnie jak Hiszpan Poblet czwarte zwycięstwo etapowe w tym wyścigu. Drugi na mecie był Poblet a trzeci Włoch Maule.

Hallo Praga, Belgrad, Moskwa, Paryż - JUNGWIRTH, MUGOSA, PIPINE i JAZY

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 86 Warszawa 10.VI.1957 r.

Angielka Hopkins należała bez wątpienia do najprzystojniejszych zawodniczek Memoriału
Fot. CAF

[illegible] było wiele dobrych wyników

SOBOTA to nawet według programu słabszy dzień Memoriału. To prawda, że chwilami wiało nudą, kiedy np. skoczkowie w dal i tyczkarze nie dostarczali rewelacji, a jednak nawet ten gorszy dzień dostarczył wielu radosnych niespodzianek i przyniósł sporą porcję wartościowych wyników. Rekord Polski Swatowskiego na 400 m (46.8) — równocześnie najlepszy tegoroczny wynik w Europie i wyrównany rekord Sosgórnika w kuli (16.77) to najradośniejsze dla nas momenty.

Piękne biegi na 1.500 i 400 m oraz ciekawa walka eksrekordzistek świata w skoku wzwyż Rumunki Balasz i Angielki Hopkins (obie po 1.68), wyniki Lingnaua (NRF) w kuli 17.08, Figwerówny 51.69 i Szwedki Almquist 51.08 w oszczepie, Rumunki Ottel 2:11,4 na 800 m, jej rodaka Rascanescu 60.49 w rzucie młotem czy wreszcie sztafety Anglii 46,4 na 4 × 100 m kobiet — to porcja sporych osiągnięć, przysparzających niemało splendoru Memoriałowi.

Cieszyć się również wypada z serii rekordów krajów, uczestniczących w tegorocznym Memoriale. Siedem rekordów Memoriału (a jednocześnie stadionu) to dalszy zapis na dodatnie konto pierwszego dnia. A fakt, że „wysiadły" rekordy takich sław jak Rozsavolgyi'ego, Ignatiewa czy Otkalenko — mówi sam za siebie. Najlepszy to chyba dowód, że poziom Memoriału wzrasta z roku na rok i mimo zawodu ze strony Danielsena czy Moensa jest w tym roku wyższy, niż dotychczas.

Jeśli chodzi o bilans zwycięstw, to kształtuje się on dla nas bardzo skromnie. Odnieśliśmy tylko dwa zwycięstwa w konkurencjach, obsadzonych przez zawodników zagranicznych (400 m i oszczep kobiet) oraz dwa w konkurencjach krajowych (tyczka i 4×100 m mężcz.). Sporym sukcesem mogą się natomiast poszczycić Rumuni, którzy odnieśli trzy zwycięstwa (800 m i wzw[illegible] kobiet oraz młot). [illegible]

Tak walczą tylko „tygrysy"

Staszka Swatowskiego w biegu jakiego Polska nigdy nie widziała

46.8 — od tej liczby trzeba zacząć, pisząc o biegu na 400 m. Taki właśnie wynik osiągnął Swatowski i tyle wynosić będzie od soboty rekord Polski na tym dystansie. Ten „amerykański" wynik Swatowski uzyskał w n'espotykanym stylu, demonstrując jak na nasze warunki, wprost fantastyczną formę.

Historia nowego rekordu Polski sięga jeszcze przedbiegów. Swatowski, oprócz rywali krajowych, miał w swej serii również Niemca Hubera. Biegnąc na szóstym torze Polak z miejsca zaczął uciekać, jakby miał zamiar pobić rekord świata. Po 200 m dz'eliło go już od następnego zawodnika dobre 10 m. Teraz dopiero obejrzał się i z miejsca zwolnił, widząc, że reklamowany Huber jest jeszcze daleko i nic nie może zabrać mu miejsca w finale. A jednak w tym „spacerku" Swatowski uzyskał świetny czas 48.6!!!

Z niepokojem oczekiwaliśmy finału. Nie z obawy o zwycięstwo Polaka, ale zadając sobie pytanie, czy przypadkiem Swatowski nie stracił zbyt wiele sił i czy w finale nie zabraknie mu „gazu" na wynik lepszy od rekordu Polski (47.5). Tym bardziej, że wszyscy jego rywale zadowolili się wynikami powyżej 49 sek., ostrząc sobie zęby na ostateczną rozgrywkę.

Już jednak losowanie wypadło na korzyść Swatowskiego. Wyciąga on pierwszy tor i będzie miał wszystkich przed sobą, a więc najbliżej Gadomskiego, później Macha, Niemca Hubera, Proskego i Francuza Degats. Sześć sylwetek pochyla się w blokach, nieruchomieją; strzał! Nie! O ułamek sekundy wcześniej Swatowski wyrywa do przodu i otrzymuje napomnienie za falstart. A więc jednak nerwy.

Za drugim razem wszystko poszło już gładko i od tego momentu rozpoczyna się prawdziwy epos. Prosimy wyobrazić sobie najczystszej wody sprintera, który, wiedząc o swej wysokiej form e, rwie do przodu z niesłychaną ambicją. **Ruszył on z miejsca jak huragan i już po stu metrach zostawił za sobą Gadomskiego, po niecałych dwustu metrach był już przed Machem, a w połowie wirażu miał już wszystkich rywali daleko za sobą.**

Taki bieg musiał zaskoczyć wszystkich, nawet samego Swatowskiego. Przecież w tym momenc e ważyły się losy rekordu Europy. Jeśli Swatowski, walczący już jedynie z czasem zdoła tak przebiec jeszcze 100 m... Nie ma cudow. Swatowski musiał odczuć wreszcie skutki swego fantastycznego biegu i w połowie ostatniej prostej wyraźnie słabnie. Olbrzymia przewaga nad rywalami ani na chwilę nie stawia pod znakiem zapytania samego zwycięstwa, ale ostatnie metry to szarpiące nerwy widzów zmagania się Swatowskiego z obezwładniającym go zmęczeniem. Głowa chodzi mu z boku na bok, ręce pracują już w sposób nieskoordynowany, sylwetka staje się ociężała. Strasznie trudno przychodzi mu pokonać ostatnie metry. Rywale odrabiają wiele, ale taśma tuż, tuż... Zwycięstwo, wielkie zwycięstwo!

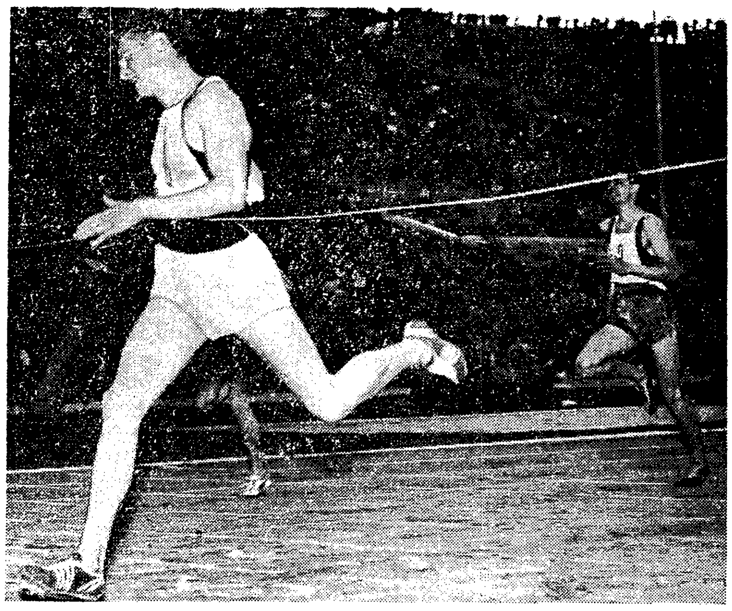

Swatowski bije rekord Polski w biegu na 400 m — 46,8 sek. Fot. E. Warmiński

Na bieżni trwa jeszcze bój o następne miejsca. Francuz Degats jest wyraźnie wyczerpany walką. Do przodu wyskakuje równo, rytmicznie biegnący Niemiec Huber. Tuż za jego plecami ulokował się rewelacyjnie biegnący Proske. Następni są już dalej. Po niecałych 50 sek. bieg jest zakończony.

Tych n'ewiele sekund zawarło jednak w sob'e jedną z najpiękniejszych kart naszej lekkoatletyki. Podany za parę chwil czas Swatowskiego 46.8, to nie tylko wynik lepszy o 0.7 sek. od dawnego rekordu Polski To już rezultat klasy światowej. W Europie mamy zaledwie kilku zawodników, biegających na tym poziomie. W tym roku żaden z nich nie uzyskał jeszcze tak'ego rezultatu. Swatowski ulokował się w tej chwili na pierwszym miejscu w Europie. W historii lekkoatletyki europejskiej tylko 8 biegaczy zdołało przebiec dystans 400 m szybciej od Polaka.

Olbrzymią n espodziankę zgotował także Proske. Na mecie był on o 0.1 sek. za Huberem ale jego czas 47.4 jest również lepszy od dawnego rekordu Polski! I on więc awansował do czołówki europejskiej. A reprezentacja nasza zyskała w 400-metrowcach bardzo mocny punkt w zbliżających się meczach międzypaństwowych.

Wyniki — I seria: 1. Degats, Fr — 49.1, 2. Proske, LZS Orzesze — 49.1, 3. Mach, Legia — 49.2, 4. Nowicki, AZS W-wa — 49.2, 5. Ludka, AZS Poz. — 49.9, 6. Pakosz, AZS W-wa — 49.9.

II seria: 1. Swatowski, Legia — 48.6, 2. Gadomski, Legia — 49.1, 3 Huber, NRF — 49.1, 4. Kupczyk, Legia — 49.8, 5. Kowalski, Unia Łągiewy — 49.9, 6. Jakubowski, Legia — 49.9.

Finał: 1. Swatowski — 46.8 (rek Polski), 2. Huber — 47.3, 3. Proske — 47.4, 4. Mach — 48.1, 5. Degats — 48.4, 6. Gadomski — 49.6.

Z. G.

Rumunka Balasz zrewanżowała się Hopkins za Olimpiadę, wygrywając skok wzwyż

Fot. E. Warmiński

Poprzeczka godzi dwie rywalki

DŁUGONOGA IOLANDA BALASZ, mimo swego wysokiego i jak sama przyznaje uciążliwego wzrostu (1.84 przy 69 kg wagi) jest pełna dziewczęcego wdzięku i prostoty. Siadamy obok siebie na trawie, żeby trochę pogawędzić o ukończonej właśnie konkurencji. Zadaję od razu pytanie, które najbardziej intrygowało dzisiaj wszystkich, interesujących się „karierą" popielatowłosej Iolandy.

— Dlaczego skakałaś „nożycami", skoro mamy wiadomości, że trenujesz stylem przerzutowym?

— Skakać od razu dobrze stylem przerzutowym, to nie taka prosta rzecz. Tam jest konieczna zupełnie inna koordynacja ruchów, niż przy nożycach. Punkt ciężkości ciała przenosi się wyżej. Więcej musi pracować górna część tułowia i silniejsze muszą być mięśnie brzuszne. Trenuję przerzut dopiero od 3 miesięcy. Pracuję wiele nad wzmocnieniem mięśni. Dużo ćwiczę, podnosząc w pozycji leżącej na zmianę raz jedną, raz drugą nogą ciężarki o wadze 5—15 kg. Wzmacniam przez to jednocześnie uda, co mi z kolei pomaga w skoku nożycowym. Podnoszę te same ciężarki rękoma. Pracując nad przerzutem, nie zwracam jeszcze uwagi na wysokość, bo muszę najpierw opanować całkowicie styl, zresztą o wiele ekonomiczniejszy niż nożyce. Sądzę, że na mistrzostwach Europy będę już skakała przerzutowym. Osiągam nim obecnie wysokość 160—165 cm. Moim celem jest skoczyć 180 cm. Na Memoriale zepsułam oba drugie skoki na 1.72. Pierwszy wyszedł mi bardzo dobrze, strąciłam nieznacznie poprzeczkę. W drugim jednak i trzecim odbiłam się jakieś 30 cm za blisko i wpadłam na poprzeczkę. Jedyna satysfakcja że mam jednak pierwsze m'ejsce. Moja bezpośrednia rywalka — Hopkins, pierwsza mi pogratulowała. Jesteśmy ze sobą bardzo zaprzyjaźnione, choć zupełnie inaczej trenujemy. Pisujemy często do siebie. Umówiłam się z nią do Warszawy na przyszły rok.

THELMA HOPKINS, mimo zmęczenia i... niezadowolenia z siebie, zmusza się do uprzejmego uśmiechu i daje się stopniowo wciągnąć w rozmowę.

Thelma jest zwolenniczką uprawiania wielu sportów uzupełniających i rozwijania się jak najbardziej wszechstronnego. Gra ona z zapałem w hokeja na trawie i gdyby nie obawa przed kontuzją, grałaby najchętniej także w hokeja na lodzie. W treningu mniejszy nacisk kładzie na pracę nad samym skokiem, natomiast nie ustaje w wyrabianiu szybkości. Trenuje więc z zapałem sprinty i płotki, ograniczając często ilość oddawanych na treningu skoków do kilkunastu. Reszty dokonuje sezon i liczne starty w zawodach. Cieszyła się na Warszawę, do której zachęcała ją w listach Balasz i myślała że „otwarcie" sezonu wypadnie dla niej lepiej. Ale widocznie nie była dysponowana, a może nie zdołała się dość szybko zaaklimatyzować... Styl przerzutowy uważa za jedynie słuszny i nie może się dość nadziwić, że nie uprawiają go wszystkie lekkoatletki.

— Przekonacie się na przykładzie Balasz, którą do tego namówiłam, że ten styl wszystkim, bez wyjątku, odpowiada lepiej, niż nożycowy — kończy wraz z uprzejmym „good night" — swe wywody b. rekordzistka świata.

Rozmawiała E. C.

pobili rekordy swych krajów na 1500 metrów podczas wspaniałego biegu w Warszawie

JUNGWIRTH, MUGOSA, PIPINE, JAZY, LEWANDOWSKI — oto pięciu bohaterów wielkiego biegu na 1.500 m, najciekawszej konkurencji pierwszego dnia zawodów. O doskonałej formie Jungwirtha wiedziano chociażby po jego ostatnim występie w Sofii. Następna trójka nie dawała gwarancji uzyskania w tych zawodach wielkiego wyniku. **Najgroźniejszego przeciwnika dla Jungwirtha upatrywano raczej w Lewandowskim, który miał biec po raz drugi w tym roku na tym dystansie.**

Po 1400 metrach wydawało się, że taka właśnie kolejność utrzyma się do taśmy, tymczasem rzeczywistość okazała się dla Polaka bardziej niekorzystna. Ale nie uprzedzajmy faktów.

Jungwirth wyrwał z miejsca do przodu niczym pocisk wyrzucony z katapulty. Za nim uformował się barwny bukiet różnokolorowych koszulek. W tym kłębowisku najbliżej Czechosłowaka dojrzeliśmy Gralewskiego i Lewandowskiego. Tempo z miejsca bardzo ostre. 400 m — 57,8. Sytuacja klaruje się nieco. Tuż za plecami Jungwirtha ulokował się Lewandowski, czyhający jakby do zaatakowania pozycji lidera. Czechosłowak jednak nie zwalnia tempa, a to daje rezultaty już po pierwszym okrążeniu. Zwarta 12-ka zawodników nagle pęka za piątym miejscem i odtąd tylko Jungwirth, Lewandowski, Pipine, Mugosa i Jazy walczyć będą o zwycięstwo.

Na czołowych miejscach nie zachodzą większe zmiany i cała uwaga skupia się teraz na szybkości. 800 m — 1:59,0. A więc nadal Czechosłowak utrzymuje bardzo silne tempo. 1.000 m — 2:30,0. Wyniki powinny być bardzo dobre. Dzwonek podrywa całą piątkę do ostatecznego pojedynku. Na przeciwległej prostej pierwszy na atak decyduje się Lewandowski. Szybko zrównuje się z Jungwirthem, ale Czechosłowak na przestrzeni 10 metrów przyspiesza tak gwałtownie, że Lewandowski znów pozostaje kilka metrów w tyle.

Teraz rusza do boju Jugosłowianin Mugosa, mija Jazy i Pipine, zbliża się do Lewandowskiego. Polak jednak próbuje drugiego ataku, ale w tym momencie widownia została olśniona niebywałym finiszem Czechosłowaka. Lekko, niczym sprinter, odrywa się on od swych konkurentów. Metr, dwa, pięć, już dziesięć metrów dzieli go od Lewandowskiego. Zwycięstwo pewne, ale walczy on jeszcze o rekord. Może świata, może kraju...

Lewandowski jeszcze na 80 m przed metą jest drugi, ale wielka rola Polaka w tym biegu już się kończy. Nogi łamią mu się w kolanach, a rywale naciskają bardzo energicznie. Wyrywa przed Polaka Mugosa, później Pipine, a na ostatnich metrach udaje się to również Jazy. Lewandowski melduje się jako piąty na mecie. Cóż, końcówka w biegach średnich nie od dziś jest atutem decydującym.

Rywale na mecie słaniają się ze zmęczenia, oddychają ciężko, czekając na ogłoszenie wyników. **Rekord świata Węgra Rozsavolgyi'ego 3:40,6 tym razem jeszcze ocalał, ale Jungwirth był niezwykle bliski jego wymazania. Czas 3:42,0, jest lepszy o 1,4 od jego rekordu CSR. Rekordy krajowe posypały się również na pozostałych pozycjach.**

Mugosa był o sekundę za Jungwirthem, ale również o sekundę poprawił należący do niego rekord Jugosławii. O tyle samo lepiej pobiegł od rekordu ZSRR Pipine, mający czas 3:43,4, ale najwięcej chyba powodów do zadowolenia ma Francuz polskiego pochodzenia Jazy. Jego czas 3:44,0 jest o pełne 2 sekundy lepszy od rekordu Francji, należącego do olimpijczyka z roku 1952 El Mabrouka, a o 5,5 sek. lepszy od rekordu życiowego tego zawodnika.

Lewandowski miał czas 3:44,6, a więc o 1,2 sek. gorzej od własnego rekordu Polski

Jungwirth (CSR) na mecie biegu 1500 m Fot. E. Warmiński

1. Jungwirth, CSR — 3:42.0, 2. Mugosa, Jug. — 3:43.0, 3. Pipine, ZSRR — 3:43.4, 4. Jazy, Francja — 3:44.0, 5. Lewandowski, Start Szcz. — 3:44.6, 6. Gralewski, AZS W-wa — 3:50.2, 7. Bruszkowski, CWKS Bydg. — 3:51.2, 8. Markusson, Islandia — 3:51.5, 9. Władyczański, Gw. Wr. — 3:52.7, 10. Nieminen, Finl. — 3:56.7, 11. Wesołowski, Gw. Olsztyn — 3:58.8, 12. Ciara, W-wa — 4:00.4.

Z. Głuszek

Visser żegna Warszawę

NIEZWYKLE zwinny, ruchliwy Visser zwracał na siebie powszechną uwagę, co go zresztą niezmiernie bawiło i cieszyło.

— Tak chciałem dobrze zaprezentować się Warszawie, a tu taki blamaż — usprawiedliwiał się ze swego nieudanego startu. — A przecież wasza skocznia i bieżnia — to cudo (w tym miejscu przyłożył trzy palce prawej ręki do ust i cmoknął, demonstrując naocznie, jakie to jest cudo). W niedzielę rano wyjeżdżam do Helsinek, gdzie będę startował. Ale do Warszawy wrócę jeszcze raz na pewno. Muszę się zrehabilitować.

Aha, chciałem jeszcze zaznaczyć, że pochodzę z Wysp Antylskich, z Curaçao, które zapewne znane jest warszawiakom ze swych likierów. Mówię o tym dlatego, że wiele osób pytało mnie czy jestem Ho'endrem. Jestem Holendrem, ale pochodzę z kolonii holenderskich. Teraz mieszkam stale w Europie.

4 rekordowych solenizantów

JAZY: DZIĘKUJĘ CI, WARSZAWO!

MICHEL JAZY nie mógł się uspokoić. Uśmiechał się sam do siebie i do wszystkich, mruczał coś pod [illegible]em, pocierał co chwilę czoło lub łapał się za niesforną, kręconą czuprynę.

— Kiedy usłyszałem wynik, nie chciałem wierzyć swo.m uszom. Co prawda biegło mi się dobrze i z początku w[illegible]awało się, że wynik będzie taki, jakiego sobie życzyłem, tzn. 3:45. Przed wyjazdem Frassinelli (trener Jazy — dop red.), ściskając mnie na pożegnanie powtórzył kilkakrotnie: „Pamiętaj, chłopcze — 1.15, 1.15, 1.15 — razem 3:45. Możesz to na pewno zrobić". Tak mówił, ale czy to można coś z góry przewidzieć? Kiedy któryś z polskich trenerów krzyknął mi na 1200 m: „Dobrze idziesz, masz trzy, trzy!" — pomyślałem sobie, że wszystko przepadło, że nie uzyskam zamierzonego czasu, nie zdołam poprawić nawet o te 1 zaplanowaną sekundę rekordu El Mabrouka. Nie poddałem się jednak tak od razu, bez walki Postanowiłem nie tracić fantazji. Może się ten trener pomylił, może się przesłyszałem, a zresztą nie jestem przecież wcale zmęczony, więc spróbuję finiszować ile sił starczy. No i w ostatniej chwili przegoniłem Lewandowskiego, i przebiegając linię mety słyszałem dobiegające mnie jak przez sen miarowe jak uderzenia zegara słowa spikera: „Trzy czterdzieści cztery, trzy czterdzieści pięć". Nie wiedziałem jednak, która z tych liczb dotyczy mnie. Teraz już wiem, że udało mi się zrobić czas o 1 sek lepszy, niż się tego spodziewał Frassinelli.

Warszawa, wspaniała Warszawa! W zeszłym roku czułem się na tym stadionie jak mały, niedoświadczony smarkacz. Wszystko mnie przygniatało, a najbardziej świadomość braku doświadczenia i umiejętności. **Dziś nabrałem wiary w swe siły. Teraz wydaje mi się, że potrafię się zdobyć jeszcze na wiele, wiele dobrych wyników. Boże, jak biegła do nich.**

Mam ochotę ściskać cały świat i pomyśleć, że nie wiele brakowało, a byłbym pozostał w Paryżu. Przecież dosłownie godzinę przed wyjazdem otrzymałem zezwolenie na urlop!

PIPINE: TO BYŁA NIESPODZIANKA

PIPINE siedzi przy stoliku i nie je. Uśm.echa się z zakłopotaniem, kiedy „inkasuje" od wszystkim po kolei gratulacje z powodu pobicia rekordu ZSRR.

— To nie moja zasługa, a przede wszystkim trenera Sergieja Kurniecowa, który powiedział mi, żebym „nie pchał się" zbytnio do przodu dopóki jeszcze nie mam rozeznania swych sił (bo startuję właściwie po raz pierwszy w tym sezonie w dużym biegu). Ustanowienie rekordu jest dla mnie samego niespodzianką. Czuję, że doda mi to wielkiego bodźca w tym sezonie.

MUGOSA: Z JUNGWIRTHEM WARTO BIEGAĆ!

— Rekord, piękna rzecz. Cieszę się, że to właśnie ja poprawiłem mój własny rekord Jugosławii z 20 czerwca ub. roku. Startowałem wtedy też z Jungwirthem, który i wówczas był pierwszy. Z Jungwirthem warto biegać. Potrafi poprowadzić tak, że nie czuje się tempa, robi się je bez wysiłku. To prawdziwy „producent" rekordów.

Mam wrażenie, że sezon będę miał nienajgorszy. Zacząłem od 3.000 m w Belgradzie z Kovacsem i Szabo, potem 5000 m w Budapeszcie, teraz 1500 u was i może, jeśli nie będę zmęczony, jutro rano zdecyduję się jeszcze na 3000 m. **Szczyt formy obliczam jednak na British Games, w których zamierzam po raz pierwszy pobiec 2 mile.**

JUNGWIRTH: POMOGŁA MI POGODA, BIEŻNIA I... FORMA

Bohater dnia, zwycięzca biegu na 1500 m, Czechosłowak JUNGWIRTH sprawia wrażenie uosobienia równowagi, pogody i spokoju. Kto czy co pomogło panu poprawić rekord CSR i zwyciężyć?

— Och, to bardzo proste: dobra pogoda, dobra bieżnia, dobra forma, dobre samopoczucie. To był właściwie pierwszy prawdziwy start międzynarodowy w tym sezonie. Nie liczę Sofii, bo tam nie dopisała pogoda. Nie lubię biegać w deszcz — kocham słońce. Nie lubię błota — lubię bieżnię nie za twardą, a jednak odrobinę twardszą niż przeciętnie. Poza tym czułem się wypoczęty i głodny startu. Szczerze mówiąc, choć w tej chwili czuję, że mogłem osiągnąć jeszcze lepszy wynik, to starałem się biec na początku bardzo ostrożnie. Moi przeciwnicy nie dali właściwie o sobie jeszcze nic znać w tym sezonie. Wolno było mi oczekiwać niespodzianki, zwłaszcza ze strony Mugosy, którego obawiałem się najbardziej. Hamowałem więc z początku tempo, starając się jednak nie stracić prowadzenia. I właśnie dlatego nie sądziłem, że padnie rekord.

Kiedy poczułem, że mam dość sił na zbliżający się finisz, przyspieszyłem. I tu się dopiero okazało, jak bardzo miałem rację z początku nie chcąc stracić zbyt wiele sił, których mogłoby mi zabraknąć na finiszu. Odnoszę wrażenie, że bez większego wysiłku uzyskać lepszy czas na tym dystansie.

Wypowiedzi [illegible] rekordowych solenizantów notowała [illegible]

Wyniki sobotnie innych konkurencji

KOBIETY

100 m finał: 1. Weston, Ang. — 11,9, 2. Armitage, Ang — 12,0, 3. Bloemhof, Hol. — 12,2, 4. Cutting, Ang. — 12,2, 5. **Chojnacka, Legia — 12,4**, 6. Dudderidge, Ang. — 12,5

800 m: 1. Ottel, Rum. — 2:11.4, 2. **Gabor, Silesia — 2:12,2**, 3. Smalley, Ang. — 2:12,4, 4. Snop, Stal — 2:14,0, 5. Loakes, Ang. — 2:14,6, 6. Wawrzynek, Stal — 2:16,8.

Oszczep: 1. **Figwer, AZS — 51,69**, 2. Almquist, Szwecja — 51.08, 3. **Michalak, Legia — 48,73, 4. Ziobro, Zryw — 43,49, 5 Basińska, Skra — 43,11.**

Wzwyż: 1. Balasz, Rum. — 168, 2. Hopkins, Ang. — 168, 3. Hobers, Hol. — 160, 4. **Toman, AKS — 155, 5. Jóźwiakowska, AZS — 155, 6. Burdzy, AZS — 145.**

MĘŻCZYŹNI

100 m: w przedbiegach zwyciężyli: I — Jarzembowski, Warta — 11,0, przed Bożkiem Zryw — 11,1 i Zwolińskim, Gwardia — 11,1, **II** — Foik, CWKS — 10,9 przed Davidem, Francja 11,0 i Schmidtem, Górnik — 11,0, **III** — Baranowski, Olimpia — 10,9 przed Tokariewem, ZSRR — 10,9 i Staniszewskim, Skra — 10,9. **Finał:** 1. Tokariew, ZSRR — 10,8, 2 **Foik, CWKS — 10,8, 3. Baranowski, Olimpia — 10,9, 4. Jarzembowski, Warta — 10,9**, 5. David, Fr. — 11.1, 6. **Bożek, Zryw — 11,2.**

110 m pł: w przedbiegach zwyciężyli I — Dohen, Fr. — 14,7, przed Lorgerem, Jug. — 14,9, Muzykiem, Wisła — 15,2 i Turkiem, Legia — 15,8, **II** — Michajłow, ZSRR — 14,9 przed Kotlińskim, Start — 15,0. Steinesem, NRF — 15.1 i Kardasiem, Legia — 15,5. **Finał:** 1. Michajłow, ZSRR — 14,5, 2. Lorger, Jug. — 14,6, 3. Dohen, Fr — 14,7, 4. **Kotliński, Start — 14,8**, 5. Steines, NRF — 15,5 6. **Muzyk, Wisła 15,6.**

4x100 m: 1. Kadra A (Baranowski, Foik, Jarzembowski, Schmidt) — 41,6, 2. Kadra młodzieżowa (Bielski, Staniszewski, Bożek, Płaszczyk) — 42.1

Kula: 1. Lingnau, NRF — 17.08 2. **Sosgórnik, Sparta — 16,77 (rekord Polski wyrównany), 3. Kwiatkowski, CWKS — 16,26, 4. Auksztulewicz, CWKS — 15,87.**

Młot: 1. Rascanescu, Rum. — 60,40, 2. **Ciepły, Budowl. — 53,68, 3 Niklas, CWKS — 58,14**, 4. Krumow, Bułg. — 55,53, 5. **Kunat, CWKS — 54,06.**

W dal: 1. Visser, Hol — 730, 2 **Iwański, Legia — 726**, 3. Karcz, Gwardia — 724, 4. Mikita, Legia — 713, 5. Marucha, AZS — 715, 6 Kalecky, CSR — 711.

Tyczka: 1. Janiszewski, Olsza — 425, 2. Krzesiński, Sparta — 415 3. Sergiejewicz, Gwardia — 415 4. **Bednarski, AZS — 405**, 5. Bunn Legia — 405, 6. B[illegible], A[illegible] — 40[illegible]

TRUCHCIKIEM PRZEZ SOBOTNIE KONKURENCJE

NIE wiele było momentów w pierwszym dniu Memoriału, które mogłyby podekscytować śpiącą raczej, dwudziestotysięczną publiczność na Stadionie Dziesięciolecia. Niestety, pojedynków na wysokim poziomie nie oglądaliśmy, a poza nielicznymi rodzynkami, poszczególne konkurencje nie mogły jakoś dostarczyć obserwatorom emocji. O najciekawszych pozycjach sobotniego programu: o biegach na 400 i 1500 m piszemy osobno, na tym miejscu w kronikarskim skrócie notujemy tylko poszczególne konkurencje pierwszego dnia Memoriału.

Na starcie jednocześnie stanęły sprinterki na 100 m, specjalistki skoku wzwyż i oszczepniczki. Na 100 m jak było do przewidzenia. Polek nie było prawie widać. Pod nieobecność Janiszewskiej i Kusiorówny jedynie Chojnacka zdołała wejść do finału. **Nad wszystkimi górowały Angielki — Weston, Armitage, Cutting i Dudderidge, które zakwalifikowały się do finału. Bieg finałowy, w którym prócz Chojnackiej i Angielek biegła jeszcze Holenderka Bloemhof był popisem wielkiej formy Weston. Ta dziewczyna, to naprawdę wielki talent. Jej końcowe przyśpieszenie świadczy o dużej klasie sprinterskiej i wydaje się, że o młodziutkiej Madeleine nie raz jeszcze usłyszymy jako o gwieździe sportu brytyjskiego.**

POJEDYNEK BALASZ — HOPKINS

W skoku wzwyż nasze zawodniczki zakończyły karierę na wysokości 155 cm. to znaczy wtedy, gdy rozpoczęły swe skoki Balasz i Hopkins. Holenderka Hobers podzieliła los Polek z tym, że zrobiła to, przechodząc wysokość 160. Odbywał się więc pojedynek pomiędzy dwoma exrekordzistkami świata. Rumunka Balasz po raz pierwszy strąciła poprzeczkę na wysokości 168 cm. Poprzednie — 155, 160 i 164 przeszła w pierwszej próbie. Hopkins miała jeden nieudany skok na wysokości 164 cm. 168 Rumunka również pokonała wcześniej, bo już w drugiej próbie, podczas gdy Angielka zrobiła to w trzeciej. **Następna wysokość — 172 cm okazała się przed atakami obu rywalek i o zwycięstwie zadecydowała mniejsza ilość skoków. Wygrała Balasz, która tym razem była zdecydowanie lepsza.**

FIGWER 51,69

Rzut oszczepem kobiet już w pierwszej serii przyniosł dobry rezultat Figwerówny. Rekordzistka Polski przekroczyła granicę 50 m. rzucając 50.61. Na drugie miejsce wysunęła się Michalakowa wynikiem 48.10, na trzecim była Szwedka Almquist. **Druga seria przynosi Figwerównie poprawę o przeszło metr — 51,69 to już wynik zupełnie dobry.** Z pozostałych zawodniczek poprawiła się jeszcze Basińska, która uzyskuje 41.60. Trzecia seria, to bardzo ładny rzut Szwedki, która wynikiem 51.08 zapewnia sobie drugie miejsce. Figwerówna ma rzut spalony, ale również ponad 50 m. Od tej serii jest już wszystko właściwie ustalone. Zmieni się jeszcze tylko kolejność dwóch ostatnich m'eisc.

GABOR LEPSZA OD ANGIELEK

W pierwszym dniu zawodów rozegrano jeszcze dwie konkurencje kobiece — 800 m i sztafetę. **Na 800 m duży sukces odniosła Gabor, która mimo porażki z Rumunką Ottel zdołała wygrać z dwoma dobrymi Angielkami, będącymi co prawda w nienajlepszej formie.** Bieg poprowadziła Ottel, mając za plecami Gabor i dwie Angielki — Smalley i Loakes, dalej biegły Wawrzynek i Snop. 200 m zawodniczki przebiegły w 33 sek. 400 m w 67 sek. Kolejność nie zmieniła się i tylko Snop rozdzieliła Angielki. Na 200 m przed metą Gabor zaatakowała Rumunkę i wyszła na czoło, ale Ottel i Smalley nie pozwoliły zdobyć jej przewagi. Przy wyjściu na prostą Ottel obejmuje znów prowadzenie i bez trudu wygrywa.

Sztafeta kobiet przyniosła ciekawą walkę pomiędzy osłabionym zespołem Polski, w którym z zeszłorocznego składu biegła tylko Janiszewska, a drużyną brytyjską. Polki pobiegły zupełnie dobrze i Jesionowska oddała pałeczkę ostatniej — Cmokownie z 1 m przewagą. **Ostatnia z Angielek — Dudderidge okazała się jednak szybsza i zapewniła swej drużynie wyraźne zwycięstwo.**

FOIK W DOBREJ FORMIE

Konkurencje męskie rozpoczęły się od przebiegów na 100 i 110 m pł. W sprincie najlepiej zaprezentował się nasz olimpijczyk Foik, który po dobrym biegu w eliminacjach dobrze wypadł w finale. Czasy zarówno w przebiegach jak i w finale raczej słabe. **Bieg finałowy dla Foika zaczął się fatalnie, ponieważ stracił na starcie dobry metr. Musiał tę stratę odrabiać przez cały dystans i to prawdopodobnie zaważyło na wyniku jego pojedynku z Tokariewem, którego jednak doszedł na taśmie.**

Bieg na 110 m pł. przyniósł ciekawą walkę pomiędzy trójką Michajłow — Lorger — Dohen. **Najlepszym okazał się zawodnik radziecki, który wygrał zdecydowanie. Bardzo dobrze w finale wypadł Kotliński, który wynikiem 14,8 ustanowił najlepszy rezultat tegoroczny.**

SOSGÓRNIK DBA O... SERIĘ

Bez większego echa przeszło pchnięcie kulą mężczyzn, choć całkiem niesłusznie. **Niemiec Lingnau uzyskał przecież ponad 17 m, a Sosgórnik, wynikiem 16,77 wyrównał należący do niego rekord Polski.** Może przyczyniło się do „zlekceważenia" tej konkurencji przez publiczność i to, że Sosgórnik, po uzyskaniu swego najlepszego rezultatu w drugiej serii rzutów, w następnych próbach, nie chcąc sobie psuć serii, gdy uzyskiwał słabszy rezultat, umyślnie przekraczał linię, tak że tych przekroczeń uzbierało się na 6 prób aż cztery...

Nie mógł również podniecić widowni rzut młotem, tym bardziej, że nie startował w nim Rut i że z miejsca prowadzenie objął rekordzista Rumunii Rascanescu. **Polacy nie mogli nawiązać z nim walki i w rezultacie Rumun jako jedyny zawodnik przekroczył 60 m.**

REKORDZISTA BEZ FORMY

Wiele emocji obiecywaliśmy sobie po skoku w dal. Niestety, **Holendrowi Visserowi nic nie wychodziło — widać, że jeszcze daleko mu do rekordowej formy, choć większych trudności w odniesieniu zwycięstwa nie miał.** Z naszych skoczków najrówniej skakał Iwański (726), on też zajął drugie miejsce, wyprzedzając o 2 cm Karcza. Dwaj nasi olimpijczycy Kropidłowski (710) i Grabowski (709) dużo jeszcze muszą pracować. Obaj w sobotę musieli przeżywać gorycz porażki, nie kwalifikując się nawet do finału.

Skok o tyczce, rozgrywany w konkurencji krajowej, nie przyniósł rewelacji. Mimo, że sześciu zawodników uzyskało 405, to trzeba przyznać, że po meldunkach napływających z całego kraju o dobrych wynikach tyczkarzy spodziewaliśmy się raczej wyższego poziomu tej konkurencji. Niewątpliwie na poziomie odbił się również brak Ważnego i Adamczyka, tak że z naszej wielkiej czwórki oglądaliśmy tylko Janiszewskiego i Krzesińskiego. **Tym razem lepszy był Janiszewski, który przeszedł poprzeczkę na wysokości 425. Krzesiński i Siergiejewicz uzyskali 415.**

Nasza olimpijska sztafeta 4×100 m ma również jeszcze sporo zaległości. Chociaż jej czas 41,6 nie jest zły, musimy stale pamiętać, że u naszych sąsiadów (NRD, CSR) są już sztafety klubowe, uzyskujące takie czasy.

J. S.